Po konfiskacie nakład drugi

Czg Nr 325 (5944) WARSZAWA, NIEDZIELA 9 WRZESNIA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Mniejszości narodowe

Na obecnej sesji Ligi Narodów ma wejść pod obrady wniosek polski, domagający się rozszerzenia ochrony mniejszości narodowych na wszystkie państwa.

Jak wiadomo, po wojnie światowej mocarstwa narzuciły kilku nowym państwom, m. in. Polsce, traktat o ochronie mniejszości narodowych. Traktat jest w zasadzie zupełnie słuszny i potrzebny, byle go przestrzegano. Państwa, które podpisały ten traktat, były tak szczęśliwe z odzyskania niepodległości, że nie odczuły go jako ciężar; zresztą działo się to w okresie rewolucji, kiedy państwa chętnie szły na daleko idącą demokratyzację. Dopiero z biegiem czasu, w miarę narastania reakcji i faszyzmu, zaczęto dopatrywać się w traktacie ciężaru.

Jeżeli mimo to piszemy o narzuceniu traktatu przez mocarstwa, to dlatego, że uczyniono wyjątek dla kilku tylko państw, które zobowiązano do ochrony swych mniejszości, podczas gdy większość państw, a przedewszystkiem mocarstwa same, nie miały najmniejszej ochoty przyjąć na siebie takie zobowiązania.

Z tego punktu widzenia wniosek polski jest **słuszny**. Domagając się uogólnienia ochrony mniejszości, broni on nietylko mniejszości we wszystkich krajach, ale też zasady równouprawnienia państw i narodów.

Ale najsłuszniejszą zasadę można wypaczyć, albo posługiwać się nią do celów ubocznych. To właśnie grozi wnioskowi polskiemu.

Przedewszystkiem Polska grozi, że jeżeli wniosek jej nie przejdzie, to ona wypowie traktat o ochronie mniejszości. Takie stawianie sprawy — wszystko albo nic — uważamy za błędne. Jeżeli Polska wnioskiem swym chce się przysłużyć mniejszościom **wszystkich** krajów, to nie może dać złego przykładu i odmówić ochrony własnym mniejszościom. „Prestiż" narodowy nie może tu stać wyżej od sprawiedliwej zasady, której się broni na terenie międzynarodowym i od dobrze zrozumianej racji stanu.

Dalej należy zwrócić uwagę, że sprawa ochrony mniejszości jest dość powikłana i nie da się rozwiązać wnioskiem w sformułowaniu polskiem. Prasa zagraniczna pisze, że wniosek polski powstał w związku ze spodziewanem wstąpieniem Rosji do Ligi. Polska jakoby obawia się, by Rosja nie wysuwała w Genewie sprawy mniejszości naszych. Bardzo wątpimy, czy to jest istotny motyw wystąpienia polskiego. Ale w każdym razie wniosek polski niczby tu nie wygrał, ponieważ Rosja powie, że jest federacją wielu narodów i że mniejszości u niej wcale niema, a więc i ochrony mniejszości nie potrzeba.

Na świeżo odbytym w Bernie Kongresie mniejszości narodowych uznano wniosek polski za słuszny, uchwalono jednak ograniczyć go do państw europejskich, w dyskusji zaś stwierdzono, że wniosek polski kieruje się pobudkami taktycznemi.

Otóż to ograniczenie wniosku do państw europejskich wskazuje na inną trudność zagadnienia. Jeżeli wziąć kolonje afrykańskie, azjatyckie i t. d., to mniejszość stanowią ci, co panują tam, t. j. państwa europejskie. Ochrona słusznie im się, jako mniejszości, należy. Ale cóż, kiedy ta mniejszość ma w swem ręku olbrzymią większość tubylców i przeważnie ją uciska? Tu ochrona mniejszości staje się paradoksem, śmiesznością, lub cynizmem.

Pogląd Kongresu, że względy taktyczne dyktowały wniosek polski, nie jest pozbawiony słuszności. Wprawdzie Polska, w razie przyjęcia wniosku, uzyskałaby ochronę mniejszości polskiej w Niemczech, traktowanej jako obywatele drugiej klasy. Ale o tę ochronę Polska mogłaby, zwłaszcza po zawarciu paktu, zabiegać w drodze bezpośrednich rokowań z Niemcami. Warto natomiast podkreślić, że Francja traktuje wniosek polski jako wymierzony przeciw niej. Gdyby wniosek ten przeszedł i Francja musiałaby otoczyć specjalną ochroną Niemców alzacko - lotaryńskich, to czułaby się upokorzoną w swym prestiżu wobec Niemiec hitlerowskich, które znowu tryumfowałyby.

Właśnie moment obecny najmniej bodaj nadaje sie do przeprowadzenia tego rodzaju wniosków. Raz dlatego, że w obecnym stanie rzeczy, przy obecnym układzie sił i stosunków, cele uboczne przesłonią istotę wniosku, który stanie się przedmiotem targów dla jednych, a kamieniem obrazy dla innych. Powtóre zaś dlatego, że **w dobie faszyzmu ochrona mniejszości jest wogóle fikcją**. Faszyzm, im głośniej woła o ochronę mniejszości, tem mniej sam ją stosuje.

I to uważamy za rzecz decydującą.

(jmb.)

W Genewie

Sprawa przyjęcia Sowietów

AKCJA MIN. BARTHOU

Dzienniki paryskie wyrażają przeświadczenie że akcja ministra Barthou w sprawie przystąpienia Sowietów do Ligi oraz udzielenia im miejsca stałego w Radzie będzie uwieńczona powodzeniem. Jeden ze sprawozdawców genewskich podkreśla, że minister Barthou zdołał rozproszyć obawy Portugalji i Argentyny w związku z przyznaniem Związkowi Sowieckiemu miejsca stałego.

„Petit Parisien" stwierdza, że niebawem się odbędzie druga rozmowa pomiędzy ministrami Beckiem i Barthou, która zapewne doprowadzi do porozumienia. Na pierwszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi zostanie odczytana deklaracja o stanowisku Rady w sprawie wstąpienia Sowietów do Ligi. Przyznanie Sowietom miejsca stałego w Radzie Ligi jest, zdaniem radykalnego „Oeuvre" zapewnione. Wejście Sowietów do instytucji genewskiej zmieni całkowicie sytuację na szachownicy europejskiej. Dopiero po przyjęciu Sowietów rozpoczną się naprawdę rokowania o zawarcie wschodniego paktu wzajemnej pomocy. (AET.)

JAK BĘDĄ PRZYJĘTE SOWIETY?

Według „Journal de Nations", projektowana przez państwa, patronujące kandydaturze sowieckiej, procedura przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów przedstawia się następująco: pewna liczba państw, o ile możności 2/3 reprezentowanych na Zgromadzeniu, skieruje do Sowietów zaproszenie. Po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi państwa te zażądałyby od przewodniczącego Zgromadzenia, na podstawie art. 4-go regulaminu Zgromadzenia, umieszczenia sprawy przyjęcia Rosji na porządku dziennym. Przewodniczący uczyniłby zadość temu żądaniu, i poddałby kwestję przyjęcia Sowietów pod głosowanie zgromadzenia. W ten sposób uniknięto by konieczności uchwalania zaproszenia jednomyślnie. Odpowiedź Rosji, przesłana państwom zapraszającym, była by uważana za zgłoszenie kandydatury

DRUGIE POSIEDZENIE RADY LIGI.

Rada Ligi Narodów odbyła dziś drugie posiedzenie swej 81-ej sesji. W części poufnej posiedzenia Rada postanowiła zająć się sprawą Saary. Jednocześnie na wniosek sprawozdawcy delegata hiszpańskiego Madasiagi Rada odroczyła do jednego z późniejszych posiedzeń petycję p. Plessa.

Następnie Rada przyjęła bez dyskusji raport sprawozdawczy dla spraw gdańskich, przedstawiciela Wielkiej Brytanji, Edena, wyrażający zgodę Rady na klauzule arbitrażowe, zawarte w konwencji polsko - gdańskiej o ubezpieczeniach społecznych. Eden dodał, że Rada jednomyślnie powinszuje Polsce i Gdańskowi tych pomyślnych rezultatów. Następnie Rada przyjęła jeszcze raporty, dotyczące prac komitetu higjeny i komitetu ekonomicznego, poczem zajęła się sprawą Saary.

Sprawozdawca bar. Aloisi podkreślił, że komitet trzech, którego jest przewodniczącym miał dotychczas za zadanie zajmować się przygotowaniem plebiscytu. Ostatnio przewodniczący komisji rządzącej Zagłębia Saary jak również Rząd francuski przedłożyli Radzie dokumenty, wysuwające zagadnienia, których badanie mogłoby wykroczyć poza ramy kompetencyj komitetu, to też komitet prosi Radę o instrukcje.

Minister Barthou przedstawił Radzie kilka uwag na temat memorjału francuskiego. Rząd francuski przyjmie rezultaty plebiscytu, jakiekolwiek one będą. Nie wyrzeka się on żadnej z trzech hipotez, przewidzianych w traktacie. Jeśli zajął się specjalnie jedną z nich (przyłączeniem Saary do Niemiec) to dlatego że nastręcza ono specjalne trudności. Rząd francuski pragnie aby głosowanie odbyło się swobodnie i bezstronnie i aby postanowienia traktatów były przestrzegane. Minister Barthou zakończył deklarację dając wyraz swemu zaufaniu do bezstronności komitetu trzech i Rady.

Na wniosek przewodniczącego Rada uchwaliła rezolucję, w której zaleca komitetowi trzech przestudjowanie spraw, o których wspominał sprawozdawca i przedstawienie Radzie odpowiednich propozycyj.

12 dzień Challenge

Karpiński i Płonczyński podjęli dalszy lot

WYJAZD Z PARYŻA.

Lotnicy challenge'owi wystartowali wczoraj rano z lotniska w Orly pod Paryżem do dalszego lotu. Start lotników polskich przedstawia się jak następuje: Dudziński wystartował o godz. 6.14, Gedgowd o godz. 6.17, Grzeszczyk o g. 7.09, Balcer 6.10, Włodarkiewicz 6,16, Bajan 6.12, Buczyński 6.47, Florjanowicz 6.13, Skrzypiński 6.19, Macpherson 6.11.

LOSY KARPIŃSKIEGO I PŁOCZYŃSKIEGO.

Karpiński, ktróy dotychczas nie mógł wystartować z Guestebriese spowodu gęstej mgły, wystartuje do lotu do Berlina natychmiast po ustąpieniu mgły — W Berlinie oczekiwać będzie decyzji w sprawie dalszego udziału w turnieju.

Płonczyński, zreparowawszy uszkodzony motor, wystartował o godz. 11.35 z lotniska Tempelhof do dalszego lotu.

KARPIŃSKI I PŁONCZYŃSKI GONIĄ SWOICH KOLEGÓW.

Około godz. 11 rano kiedy mgła nieco ustąpiła, Karpiński wystartował do Berlina, dokąd przybył o 11.45. W 15 minut później Karpiński udał się do Kolonji.

Płończyński wylądował w Kolonji o godz. 14.18.

***

Karpiński przybył do Kolonji o godz. 14.21 a o 14.42 wystartował w dalszą drogę wraz z Płończyńskim.

5 SAMOLOTÓW POLSKICH W BORDEAUX.

Agencja Havasa donosi z Bordeaux, że wśród samolotów, które już wylądowały na tamtejszem lotnisku, znajduje się 5 samolotów polskich. Lotnik włoski Tessore nr. 45 zmuszony był w drodze do lądowania, ale prawie natychmiast podjął dalszy lot.

Z BORDEAUX DO PAU.

Popołudniu z Bordeaux wystartowało 24 samolotów, w tem 10 polskich do następnego etapu w Pau.

W St. Zjednoczonych

Przebieg walki strajkowej

Sobota w strajku w przemyśle tkackim Stanów Zjednoczonych rozpoczęła się pod znakiem względnego spokoju.

Przewodniczący Amerykańskiej Federacji Pracy Green polecił wszystkim zorganizowanym organizacjom pracowniczym, których liczba wynosi około 108 na terenie Stanów, wesprzeć w miarę możności akcję strajkową robotników tkackich. Celem wykonania powyższego polecenia Greena odbędzie się w przyszłym tygodniu zebranie przywódców powyższych 108 syndykatów, wchodzących w skład Amerykańskiej Federacji Pracy. (PAT).

Bohaterska walka

1.500 robotników częstochowskich

(Telefonem).

Siódmy dzień trwa bohaterska walka 1500 robotników Tow. Akc. Przemysłu Włókienniczego w Częstochowie. Robotnicy nie opuszczają murów fabryki mimo głodu i szykan administracji. Niema dnia aby Pogotowie nie zabrało kilku osób padających z głodu i wycieńczenia.

Wzburzenie wśród robotników jest ogromne. Przed murami fabryki gromadzą się codziennie tłumy robotników i rodziny strajkujących. Spokój jednak nie został nigdzie zakłócony.

Dyrektor fabryki de Hagen, chcąc złamać strajk głodem i nędzą, opuścił Częstochowę, oświadczając, że dopóki strajkujący nie wyjdą z murów fabryki, wogóle nie przystąpi do rokowań.

Zwołane przez Inspekcję Pracy konferencje są bojkotowane przez fabrykantów. Na jednostronnej konferencji Inspektor Pracy usiłował skłonić robotników do ustępstw i do opuszczenia fabryki, ale bezskutecznie.

Rada Związków Zawodowych w Częstochowie czyni przygotowania do masowej akcji w dowód solidarności z walczącymi robotnikami.

Wszyscy górnicy na kopalni „Karol"

strajkują w podziemiach

Teraz już wszyscy górnicy, stanowiący załogę kopalni „Karol" w Załężu strajkują w podziemiach.

Strajkujący oświadczyli, że nie opuszczą podziemi, dopóki nie otrzymają gwarancji, że kopalnia nie zostanie zatopiona i że będzie prowadzona nadal.

Na Dalekim Wschodzie

Agencja Reutera donosi z Charbina, że pograniczne oddziały wojsk sowieckich ostrzeliwały ogniem karabinowym oraz ogniem karabinów maszynowych parowiec, płynący pod flagą mandżurską, — zmuszając go do zawrócenia z drogi. — Władze Mandżukuo złożyły energiczny protest (PAT.).

Definitywne ustąpienie T. Szpotańskiego

Min. Spr. Wewn. przyjęło do wiadomości rezygnację p. Szpotańskiego ze stanowiska wice-prezydenta m. Warszawy.

Obniżka płac w cukrowni „Ostrowite"

Ajencja Press donosi:

Zarząd cukrowni „Ostrowite" pod Rypinem zaproponował pracownikom obniżkę płac o 25 proc., motywując to żądanie obniżoną ceną cukru. Pracownicy odmówili na to zgody.

Cukrownia wymówiła pracę robotnikom i przyjęła nowych z płacami niższemi o 50%(!). W zatarg wmieszały się władze. Obniżka płac w cukrowni „Ostrowite" ustalona została na 13%.

Na 3 str.: Jeszcze i znowu Żyrardów

Ubezpieczenia społeczne w Polsce

Po „reformach" p. Prystora i B. B. W. R.,

Przed „reformą" p. Jastrzębskiego

Lekarze i lecznictwo

Od Związku Lekarzy Państwa Polskiego otrzymaliśmy pismo, które — z nieznacznemi skrótami — zamieszczamy, dodając do jego treści kilka informacyj Jest to jeden jeszcze przyczynek, stwierdzający **objektywną, rzeczową słuszność** naszej oceny polityki ubezpieczeniowo - społecznej obozu „sanacyjnego". Red.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec katastrofy materjalnej, jaka dotknęła ogół lekarzy pracujących w Ubezpieczalniach Społecznych (Kasach Chorych) po wejściu w życie od 1-go stycznia 1934 r. ustawy scaleniowej z marca 1933 r. i jednoczesnem zastosowaniu „Wytycznych do umów z lekarzami" z sierpnia 1933 roku — i wobec grożącego lekarzom pogłębienia katastrofy przez plany reorganizacyjne lecznictwa w ubezpieczalniach — nadszedł czas poinformowania ogółu społeczeństwa, że tu nie chodzi tylko o los lekarzy, ale także w mierze nie mniejszej o wartość pomocy leczniczej w ubezpieczalniach i o przyszłość medycyny polskiej.

ZUBOŻENIE LEKARZY W UBEZPIECZALNIACH.

Ubezpieczalnie w Polsce zatrudniały ostatnio 4000 z górą lekarzy na ogólną liczbę do 9000 lekarzy praktykujących. Byli to lekarze stosunkowo najlepiej uposażeni, bo mieli wynagrodzenie pewne i naogół dość regularnie wypłacane. Zubożenie rozpoczęło się od zalegania Kas Chorych z wypłatami należności, szczególnie w Kasach pomorskich (Toruń), wielkopolskich (Poznań) i niektórych innych (Łódź), lecz katastrofa dla lekarzy ubezpieczalni rozpoczęła się od chwili, gdy ustawa „scaleniowa" z marca 1933 r. odjęła Kasom Chorych w Wielkopolsce i na Pomorzu służbę folwarczną, nie zmniejszając dostatecznie w Kasach kosztów administracyjnych, i gdy ponadto „Wytyczne do umów z lekarzami" z sierpnia 1933 r. narzucone lekarzom przez Ministerjum Opieki Społecznej (za zgodą Warszawskiej Izby Lekarskiej) wprowadziło na obszarze całej Polski zasadę wynagrodzenia procentowego lekarzy od wpływów kasowych ubezpieczalni. Ta zasada procentowego wynagrodzenia, przytem bardzo niskiego, przy utrzymaniu stałego wynagrodzenia dla personelu administracyjnego ubezpieczalni, wywróciła poprostu budżet lekarzy ordynujących ubezpieczalni, rujnując ich bez nadzielnie.

Po tych „reformach" zarobki lekarzy ubezpieczalni są tam teraz minimalne. Lekarz ogólny ubezpieczalni (lekarz domowy) obecnie za 1go ubezpieczonego, będącego w jego leczeniu, otrzymuje mniej więcej groszy 80 (lekarz specjalista — 1 zł. 32 gr.), a że na jednego pacjenta wypada przeciętnie 3 wizyty, przeto **wizyta lekarska** w ubezpieczalni poznańskiej **daje lekarzowi groszy 30.** Tedy za średnio 300 wizyt miesięcznie lekarz wyrabia **90 złotych,** a już rzadko trafi się taki lekarz, któryby wyrabiał teraz 200 — 250 zł. miesięcznie, będąc na usługi ubezpieczonych cały dzień i mając do ich rozporządzenia opłacaną przez siebie poczekalnię i gabinet.

KOSZTY ADMINISTRACYJNE KAS CHORYCH (UBEZPIECZALNI).

Przy spadku wpływów pieniężnych ubezpieczenia chorobowego na skutek kryzysu i wprowadzenia w życie ustawy scaleniowej, która wprowadzając wyższą stawkę globalną całości ubezpieczeń, spowodowała zniżkę liczby ubezpieczonych, nieznaczna redukcja płac i liczby personelu administracyjnego zwiększyła niesłychanie procent kosztów administracyjnych.

Na zjeździe lekarzy związkowych we Lwowie prezes Obwodu lwowskiego, prof. dr. Ostrowski, oświadczył, że koszty administracji ubezpieczalni lwowskiej pochłaniają 33% wpływów ubezpieczalni; według relacji Obwodu poznańskiego Związku Lekarzy R. P. koszty administracji ubezpieczalni poznańskiej dochodzą do 50% bez mała (na sumę 260 tysięcy wpływu kasowego, ubezpieczalnia wydała tam na administrację 122 tysiące złotych); gdy w ubezpieczalni okręgowej w Obornikach wielkopolskich suma wydatków administracyjnych sięga 60% wpływu kasowego. Dzieje się to wszystko oczywiście kosztem świadczeń chorobowych, czyli kosztem ubezpieczonych i kosztem lekarzy.

Gdy bowiem w takim np. **Żyrardowie** lekarz ordynujący przy 5-ciu godzinach ciężkiej pracy ambulatoryjnej dziennie wyrabiał w kwietniu r. b. **325 złotych miesięcznie,** w bardzo pomyślnym dla lekarzy lipcu — **395 złotych miesięcznie;** kierownik gospodarczy — **600 zł. miesięcznie;** naczelnik rachuby — **700 złotych,** lekarz administracyjny (naczelny) — 1.300 zł., dyrektor Kasy — **1500 złotych pensji miesięcznej.**

PROJEKTY REORGANIZACYJNE.

Nieszczęściem ubezpieczalni społecznych są bezustanne ich reorganizacje i zmiany personelu kierowniczego. Wprowadzają one nieład do życia ubezpieczalni, zwiększają koszty administracyjne i nie pozwalają zespołowi lekarskiemu na wytworzenie atmosfery pracy spokojnej, zbliżonej do typu pracy lekarza-klinicysty, w określonych ściśle warunkach, z poczuciem godności tej pracy i odpowiedzialności.

Reorganizacja obecnie przygotowywana w tempie przyśpieszonem, dotyczy specjalnie lecznictwa. W ubezpieczalni warszawskiej od 1-go stycznia 1935 roku, a w niektórych ubezpieczalniach wielkomiejskich nawet od 1-go października r. b. pomoc lekarska ubezpieczonym ma być oparta nie o lekarzy specjalistów w ambulatorjach, lecz o lekarza ogólnego (domowego) Lekarz ma być na usługi ubezpieczonych przez cały dzień, ma przyjmować u siebie i na mieście chorych - ubezpieczonych swego rejonu i ma mieć dla chorych rejonu tylko ściśle określony „przydział" do leczenia u lekarzy - specjalistów. Gdy w odsyłaniu chorych do lekarza - specjalisty przekroczy przydział — ma ponosić koszty leczenia specjalistycznego z własnej kieszeni. Praktycznie oznaczałoby to zepchnięcie medycyny w ubezpieczalni społecznej do poziomu lecznictwa na głębokiej prowincji, gdzie lekarz musi być z konieczności lekarzem „omnibusem".

Oczywiście ta reorganizacja, obliczona jest na nową wielką oszczędność w dziale lecznictwa, sprowadzi masową redukcję lekarzy w ubezpieczalniach wielkomiejskich, uzależniając pozostałą przy pracy mniejszość lekarzy (owych lekarzy domowych) jeszcze bardziej od administracji i jej zaleceń.

SEKRETARJAT GENERALNY
ZWIĄZKU LEKARZY
PAŃSTWA POLSKIEGO.

***

Do listu Związku Lekarzy możemy dorzucić kilka informacyj o zamierzonej doraźnej „reorganizacji" lecznictwa w Ubezpieczalniach Społecznych. Reorganizacja ta ma być urzeczywistniona nie zależnie od zasadniczej zmiany systemu ubezpieczeń, nad którą głowi się obecnie p. wice-minister Jastrzębski. Otóż w Warszawie od 1-go stycznia 1935 r., a na prowincji — jeszcze wcześniej mają być skasowane przychodnie lekarskie w Ubezpieczalniach, gdyż porad chorym udzielać będą lekarze „domowi" we własnych mieszkaniach,, które muszą się znajdować w obrębie rejonu, przydzielonego danemu lekarzowi. W mieszkaniu swem lekarz powinien rozporządzać przedpokojem, poczekalnią i gabinetem przyjęć. Lekarzowi Ubezpieczalni nie wolno zajmować się wolną praktyką i będzie on do dyspozycji Ubezpieczalni w ciągu całej doby. Ma on udzielać porad we wszystkich przypadkach, nie wyłączając tak zw. „małej chirurgji" (co praktykuje się z konieczności tylko na zapadłej prowincji). Do obowiązków jego będzie należało ponad to wykonywanie czynności manipulacyjno - adminiѕtacyjnych, których spełnianie zatrudniało dotychczas cały resort urzędników. Wynagrodzenie lekarza w Warszawie ma podobno wynosić 650 zł. miesięcznie, włącznie z oddaniem do dyspozycji Ubezpieczalni 3-ch pokojów w mieszkaniu.

Niezależnie od dalszego uszczuplenia świadczeń, otrzymywanych przez ubezpieczonych, realizacja tych zamierzeń równałaby się w praktyce usunięciu w Ubezpieczalni lekarzy - społeczników, któż bowiem z nich rozporządza mieszkaniem, z którego zdołałby oddać do dyspozycji Ubezpieczalni aż trzy pokoje.

Podobno autorem powyższego projektu jest p. dr. Jerzy Bujalski, który w czasie powstawania Kas Chorych w Polsce zdeklarował się jako otwarty wróg ubezpieczeń społecznych. P. Bujalski zazdrości widocznie wawrzynów p. Jastrzębskiemu.

***

Minister Opieki Społecznej podpisał w b. tygodniu nominację p. o. naczelnego lekarza w Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej. Stanowisko to zostało powierzone do czasu przeprowadzenia konkursu dr. Jerzemu Bujalskiemu. Dr. Bujalski pełnić będzie zarazem funkcje naczelnego lekarza Zakładu Ubezpieczeń na wypadek choroby. (PID).

Wiadomości z całego świata

Krótka kronika telegraficzna

REKORD SOWIECKI

Pociąg powietrzny w składzie jednego samolotu i 3 szybowców (jednego dwuosobowego i dwuch jednoosobowych), który wystartował 3 b. m. z Leningradu, przybył wczoraj do Koktebel na Krymie, bijąc światowy rekord długości lotu dla samolotów z trzema szybowcami. Przebył on bowiem 2.755 klm. w ciągu 20 godzin 45 minut lotu. (PAT.)

NOWY TYP SAMOLOTU

Pilot naczelny aeroklubu wschodnio-czeskiego Lonek skonstruował nowy typ samolotu. Jest to dolnopłat z kabiną celonową, posiadający cztery miejsca (razem z pilotem), z podwójnemi sterami i hamulcami na kołach. Aparat przygotowywany był na turniej lotniczy, jednakże nie dostarczono Lonekowi na czas 200-konnego silnika. Obecnie przeprowadza on próby z aparatem z silnikiem 60-konnym. (PAT.)

KATASTROFA NA RZECE

Prom, kursujący na rzece Genesee (St. Zjednoczone) rozbił się. W czasie katastrofy na pokładzie promu znajdowało się około 500 osób. Dzięki zorganizowanej szybkiej akcji ratowniczej zdołano uratować szereg osób i ostatecznie uchronić prom przed pogrążeniem się w wodzie. Przyczyną katastrofy było nagły zwrot promu pod wpływem silnej wichury. Zwrot był tak silny, że wszyscy pasażerowie gwałtownie powypadali ze swoich miejsc! 50 osób odniosło przytem rany. (PAT.)

BUNT WIĘŹNIÓW W ARGENTYNIE

Z Buenos Aires donoszą, że jednem z największych miast argentyńskich Rozaria zbuntowani więźniowie omal nie opanowali gmachu więzienia, teroryzując dozorców i personel. Bunt stłumiony został dopiero przy pomocy posiłków policyjnych, przytem użyto bomb łzawiących a nawet broni palnej. Jeden więzień został zabity a kilku ciężko rannych. (ATE.)

DJAMENTY

Z Amsterdamu donoszą, że według statystyki ogłoszonej przez związek szlifierzy djamentów ogólna ilość brylantów na całym świecie wyraża się cyfrą około 50.000 ton. Na polach djamentowych pracuje ogółem około pół miljona robotników. W przemyśle szlifierskim pracuje 25.000 robotników, liczba hurtowników handlarzy djamentów sięga 10.000. (ATE.)

VI Zjazd T.U.R.

Otwarcie Zjazdu. Powitania. Pierwszy dzień pracy

(Telefonem z Borysławia od własnego korespondenta).

OTWARCIE ZJAZDU.

W pięknie udekorowanej zielenią i sztandarami sali Związku Zawodowego Górników w Borysławiu rozpoczął się wczoraj VI-ty Zjazd Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Zjazd otworzył prezes Zarządu Głównego TUR., tow. Kazimierz Czapiński, witając licznie przybyłych delegatów oraz przedstawicieli CKW. PPS., Komisji Centralnej Związków Zawodowych ZPPS., ZZK., Związku Górników, Związku Włókniarzy oraz specjalnie serdecznie przedstawiciela Komitetu Centralnego Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji, tow dr. Skibińskiego.

Po przywitaniach tow. Czapiński omówił rolę, jaką w ruchu TUR. odegrał Ignacy Daszyński. Na dźwięk tego nazwiska Zjazd powstał i wśród powszechnego entuzjazmu jednomyślnie uchwalono **nadać Ignacemu Daszyńskiemu godność honorowego prezesa Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.**

Następnie przez powstanie uczczono pamięć zmarłych członków TUR. a między nimi zmarłego przed kilku miesiącami generalnego sekretarza **tow. sen. dr. Stefana Kopcińskiego.**

Do prezydjum powołano tow. tow. Aleksego Bienia (Sosnowiec), Jaroszewskiego (Borysław), Freyda (Warszawa), Wieruszewskiego (Gdynia), Jadwigę Markowską (Lwów). Na sekretarzy powołano: tow. tow. Walczaka (Łódź), Haducha (Lwów), Deptułę (Czerw. Harc.) i Dworańską (Kowel).

Po wyborze prezydjum orkiestra odegrała „Międzynarodówkę".

POWITANIA.

Imieniem CKW. PPS. przemawiał tow. Tomasz Arciszewski, podkreślając trudne warunki, w jakich pracuje ruch robotniczy w Polsce. Można w różny sposób — mówił tow. Arciszewski — gnębić ruch socjalistyczny, ale ducha walki socjalistycznej, której strzeże T. U. R., nikt nie skrępuje.

Tow. Z Pużak witał Zjazd imieniem ZPPS. W przemówieniu swem zaznaczył, że trybuna sejmowa jest dziś trybuną TUR. Klub poselski zmobilizował opinję do walki z demoralizacją, jaką niesie z sobą faszyzm. Na tym odcinku ZPPS. będzie z Wami współpracował. Socjalizm niesie z sobą nowe wartości kulturalne. TUR. musi sprostać zadaniom, stojącym przed nim. Współpraca wszystkich odcinków ruchu robotniczego w Polsce jest koniecznością.

Tow. Ant. Szczerkowski, witając Zjazd imieniem Komisji Centralnej Zw. Zawodowych, zaznaczył, iż Związki, zrzeszone w Komisji Centralnej, współpracowały i współpracują z bratnią placówką TUR. Zwiększyć wiarę w Socjalizm, zmobilizować nowe zastępy młodzieży do walki z faszyzmem i jego zgubnemi skutkami — oto zadania TUR.

Dr. Skibiński w imieniu Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji Podkarpacia, podkreślił, iż wspólna praca i wspólna walka socjalistycznych robotników polskich i ukraińskich przyniećć musi poprawę stosunków gospodarczych i politycznych, a wślad za tem, dla ludu ukraińskiego, dziś uciskanego i prześladowanego, nadejdą nowe lepsze czasy, wolności i planowej budowy państwa socjalistycznego.

Prezes ZZK. tow. Adam Kuryłowicz, z radością stwierdził, że TUR. jest jedyną organizacją, obejmującą całą masę robotniczą. Kontakt i bezpośredniość współpracy ruchu zawodowego i politycznego z działalnością oświatową TUR-a ułatwi przygotowanie nasze do tej chwili, która oby jaknajrychlej nadeszła.

W imieniu Zarządu Głównego Górników tow. Fr. Haluch zadeklarował pomoc moralną i materjalną dla TUR-a,— który jest placówką wychowania socjalistycznego i budowniczym szeregów proletarjatu, walczącego o Socjalizm.

Następnie witali Zjazd tow. tow.: Walczak, imieniem Zw. Włókniarzy, Kosobudzki — „Siły" na Śląsku Cieszyńskim, M. Nowicki — Zw. Zaw. Rob. Rolnych, Rochowiak — ZRSS, Freyd — Warsz. Spółdz. Mieszkaniowej oraz K. Jaroszewski, imieniem robotniczych organizacyj Zagłębia Naftowego.

POZDROWIENIA.

Po przemówieniach powitalnych przewodniczący Zjazdu tow. A Bień imieniem Zjazdu przesłał pozdrowienia tym wszystkim towarzyszom, którzy dzisiaj znajdują się w niewoli faszystowskiej, w więzieniach i obozach koncentracyjnych a którzy zostali siłą oderwani od codziennej walki socjalistycznej. Szczególnie serdecznie pozdrawia Zjazd socjalistycznem: „Wolność" przebywającego w więzieniu tow. Stanisława Dubois i wszystkich b. więźniów brzeskich, znajdujących się w kraju i zagranicą.

Słów tow. Bienia Zjazd wysłuchał stojąc, Po zakończeniu orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar".

DEPESZA IGNACEGO DASZYŃSKIEGO.

Po dokonaniu wyboru komisyj, sekretarz gen. TUR., tow. Zygmunt Piotrowski odczytał depesze i listy powitalne — jakie nadeszły do Prezydjum Zjazdu. — Prezes honorowy TUR., Ignacy Daszyński nadesłał następującą depeszę:

„Nie mogę przybyć na Zjazd, ale całem sercem jestem z Wami. Przesyłam najgorętsze życzenia owocnych obrad. Tego roku ubył nam jeden z najszlachetniejszych, najbardziej oddanych naszej sprawie, niezapomniany sekretarz generalny, dr. Stefan Kopciński. Cześć Jego pamięci. Ale życie płynie dalej i, chociaż żyjemy w ciężkich czasach, pozbawieni pomocy zzewnątrz, sprawa nasza żyć będzie.

Ignacy Daszyński".

Prócz tego nadeszły listy od następujących organizacyj: od Polskiego Uniwersytetu Ludowego w Chicago, Związku Socjalistów polskich w Nowym Jorku, TUR wychodźtwa we Francji „Siły" w Czechosłowacji, Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji, Redakcji „Robotnika Śląskiego" w Czechosłowacji, posła Emanuela Chobota z Pragi, Szwajcarskiej Robotniczej Centrali Oświatowej w Bernie, „Ligi Ochrony Przyrody" w Warszawie, Związku Zawodowego Drukarzy, Ukraińskiego Robotniczego Towarzystwa Oświatowego „Robotnicza Hromada", posła tow. Tadeusza Regera, prof. Heleny Radlińskiej Zarządu Głównego Stow. b. więźniów politycznych, Tow. Klubów Kobiet Pracujących, Okręgu TUR. Biała Małopolska, Glinik Marjampolski, Grodno oraz od socjalistycznego wiceprezydenta Borysławia, tow. Kobaka.

POCZĄTEK OBRAD.

Następnie tow. Adam Próchnik wygłosił referat o statnie oświaty i kultury w Polsce, tow. Czapiński zaś o kulturze faszyzmu. Po przerwie obiadowej złożył sprawozdanie z działalności Zarządu sekretarz Zarządu Głównego, tow. Zygmunt Piotrowski.

Przed konferencją morską

Francja i Włochy

CO PISZĄ W ANGLJI.

Angielskie koła polityczne śledzą z wielkiem zainteresowaniem rozmowy francusko - włoskie w sprawie parytetu obu flot na morzu Śródziemnem.

„Times" zaznacza, że jest rzeczą wysoce nieprawdopodobną, aby Rzym i Paryż mogły już osiągnąć porozumienie w tak trudnej kwestji. Tem niemniej jest niemal pewnem, że rokowania francusko - włoskie wejdą w niedługim czasie w stadjum decydujące.

„Daily Telegraph" stwierdza, że oficjalne koła londyńskie przyjmą z wielkiem zadowoleniem zawarcie porozumienia francusko - włoskiego. — Pogłoski, jakoby zamierzony układ francusko - włoski będzie zawierał tajne klauzule o charakterze wojskowym, skierowane przeciwko Niemcom, nie znajdują wiary. Byłoby wielkim błędem — pisze dziennik — mniemać, że celem zbliżenia francusko - włoskiego jest okrążenie Niemiec (ATE).

INFORMACJE PRASY FRANCUSKIEJ

Dzienniki paryskie wskazują, że rozmowy francusko - włoskie nie doprowadziły jeszcze do pomyślnego wyniku. Pogłoski, krążące na ten temat są przedwczesne. Rozmowy w Rzymie są prowadzone pomiędzy podsekretarzem stanu Suvichem a ambasadorem francuskim hr. de Chambrun. Porozumienie zostanie sfinalizowane podczas podróży min. Barthou do Rzymu, wyznaczonej na drugą połowę października. W stosunkach włosko - francuskich zaszła wydatna poprawa. Poparcie Włoch dla przystąpienia Sowietów do Ligi i paktu wschodniego jest tego najlepszym dowodem. Również współpraca francusko - włoska w sprawie Austrji jest owocna. Jedynie w kwestji postulatów niemieckich w dziedzinie zbrojeń nie zdołano jeszcze uzgodnić stanowiska Rzymu i Paryża. (ATE).

Sprawa Żyrardowa i jej dalsze konsekwencje

„Sprawa żyrardowa" jest dzisiaj symbolem pewnej kategorji stosunków polskich. Dlatego informujemy możliwie dokładnie o jej przebiegu i jesteśmy zarazem bardzo ostrożni w podawaniu wiadomości oraz w ich ocenie dopóki nie mamy zupełnej pewności co do jakiegokolwiek punktu.

Red.

Stan obecny

Zasięg „polityczny" afery żyrardowskiej obejmuje w tej chwili cztery nazwiska:

1) b. sen. Dobiecki z **konserwatywnej** grupy B. B. W. R. **poddał** się sądowi Klubu B. B. W. R., otrzymał **wyrok potępiający,** złożył **mandat** senatorski i wyjechał — legalnie — zagranicę;

2) hr. Henryk Potocki z **konserwatywnej** grupy B. B. W. R. złożył — na żądanie, jak stwierdza „Kurjer Poranny", czynników rządzących — godność prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża; po paru dniach został aresztowany; przy tej sposobności przypomniano hr. Potockiemu aferę Rydzyny;

3) sen. Józef Targowski, kierownik grupy senackiej B. B. W. R., prezes Komisji Konstytucyjnej Senatu, tak samo zresztą członek **konserwatywnego** odłamu B. B. W. R., poddał się sądowi partyjnemu B. B. W. R. i ofiarował do dyspozycji p. Sławka swoje mandaty i funkcje, uzyskane z ramienia B. B. W. R.; p. Sławek sąd postanowił powołać, a kwestję mandatów p. Targowskiego odroczył do chwili wyroku sądu: naszem zdaniem, decyzja p. Sławka jest słuszna, bo każda inna przesądzałaby zgóry orzeczenie instancji sądowej, chociażby nawet tylko partyjnej;

4) sen. Sobolewski z **konserwatywnej** grupy B. B. W. R. miał — według naszych informacyj — postąpić tak samo, jak sen. Targowski, urzędowego potwierdzenia naszej wiadomości nie było; nie było też miarodajnego zaprzeczenia.

***

W obronie hr. Henryka Potockiego wystąpił, jak dotąd, — naturalnie, bardzo ostrożnie i bardzo pośrednio — jedyny konserwatywno - „sanacyjny" krakowski „Czas", który zwrócił przy okazji uwagę na fakt, zgodny z prawdą, że hr. Henryk Potocki był w okresie wojny członkiem Międzypartyjnego Koła Politycznego ,t. j. organizacji, pozostającej pod kierunkiem narodowej demokracji; innemi słowy — właśnie narodowa demokracja **rehabilitowała** swego czasu hr. Potockiego i umożliwiła mu ową rehabilitacją — późniejszą jego rolę w obozie „sanacyjnym".

Kompetencje sądów partyjnych

P. Targowski stanie więc, przed sądem partyjnym Klubu BBWR. Przed takim samym sądem stał p. A. Dobiecki. W tym ostatnim wypadku sąd ogłosił **wyrok,** surowy dla p. Dobieckiego, ale nie ogłosił dotychczas **motywów** wyroku. P. Dobiecki uznał najwidoczniej **słuszność,** skoro nie czekał na nic, złożył mandat senatorski i wyjechał zagranicę Nie poruszamy w tych warunkach sprawy roli p. Dobieckiego. Musimy wszakże uczynić pewne zastrzeżenie charakteru zasadniczego.

Jeżeli jakikolwiek sąd partyjny, klubowy, jednostronnie honorowy i t. p. chce, by jego orzeczenie miało wartość dla **całej** opinji publicznej, — musi podać do wiadomości publicznej motywy swojej decyzji, fakty i dokumenty, na których się opierał, w przeciwnym razie zaufanie do treści wyroku ogranicza się do tego wyłącznie środowiska, z którego powołano sędziów. Dla **całej** opinji wartość bezwzględną mają dwie formy orzekania: 1) **jawny** sąd państwowy, 2) **jawny** sąd obywatelski, niezależny od wpływu czynników politycznie czy grupowo zainteresowanych. Co się tyczy sądu **państwowego** dochodzi kwestja specjalna, kwestja jego **rzeczywistej** niezależności. Sąd państwowy grozi narazie tylko hr. Henrykowi Potockiemu.

Nasze pytania

Nasze dwa pytania, dotyczące umowy z dnia 12 sierpnia 1932 r. z p. Boussaciem i udziału p. Targowskiego w zawarciu tej umowy nie doczekały się odpowiedzi, przynajmniej, jak dotąd. I „Gazeta Warszawska", która sama ofiarowała się ze swemi własnemi informacjami, także milczy. Ze swojej strony podkreślamy **z całym naciskiem,** że oddanie się p. Targowskiego pod sąd partyjny BBWR. **nie usprawiedliwia** w żadnym stopniu milczenia w stosunku do naszych pytań, bo chodzi w nich nie o sprawę osobistą p. Targowskiego, ale o **sprawę publiczną.**

Jeszcze jedno pytanie

Tamte dwa pytania uzupełniamy trzeciem. Większość prasy „sanacyjnej" określiła postępowanie tych przedstawicieli t. zw. mniejszości polskiej, którzy zawierali „umowę biskupiecką", w sposób niezmiernie ostry. Owi przedstawiciele twierdzą z całą stanowczością.

1) że informowali „czynniki rządzące" o swoich planach, zamiarach i posunięciach;

2) że nie spotkali się z niczyim sprzeciwem.

Czy to prawda?
Kogo informowali?
Czy istotnie informowali?

Pod adresem „Słowa"

Zasadniczo w obronie konserwatystów wystąpiło „Słowo" wileńskie w formie znowuż pośredniej, co jest zresztą zrozumiałe.

„Słowo" pisze:

> „Otóż sens konserwatyzmu polega na zastąpieniu haseł t. zw. społecznych hasłami mocy, siły, potęgi państwa, na odwróceniu zainteresowań w stronę potęgi państwa, w krzewieniu kultu państwa, armji, wysiłków heroicznych..."

Brzmi to wszystko — jak powiadają Rosjanie — „bardzo dumnie". Narazie, **w praktyce,** Polska otrzymała z lekkiej ręki konserwatystów:

1) pomnik Katarzyny II w Wilnie i Rydzynę, jako — widocznie — swoisty objaw „kultu heroizmu";

2) afery ks. Pszczyńskiego, Żyrardowa, kartelu cementowego, kartelu drożdżowego i t. d., jako przejaw.. „zastąpienia haseł t. zw społecznych

Miłe „zastępstwo"!..

Bestjalstwo

Wśród więźniów, zatrzymanych po powstaniu lutowem w Wiedniu, znajdują się dwie kobiety; tow. tow. Gabrjela Proft i Hella Postranezka. Siedzą one już prawie siedem miesięcy tylko dlatego, że należały do zarządu partji socjalistycznej. Nie sformułowano dotąd żadnego oskarżenia, niema bowiem o co je oskarżyć.

Obie kobiety siedzą w celach, których okienka wychodzą na podwórze więzienne, gdzie odbywają się egzekucje. Nieszczęsne kobiety muszą słuchać jak wznoszą szubienice i jak wiesza się skazańców. Nic dziwnego, że nabawiły się rozstroju nerwowego.

Jest to bestjalstwo, które winno do głębi poruszyć opinję i wywołać falę protestu.

Przegląd prasy

APETYT PRZYCHODZI PODCZAS JEDZENIA.

Przytoczyliśmy wczoraj wyjątki ze „Słowa" wileńskiego, domagającego się dalszej „czystki". Wogóle „sanacja" — ma się wrażenie — wpadła w szał taneczny i, jak w „Oazie", gdy muzyka przerywa tango, goście pod dobrą datą będący, wołają „mało!" — tak ze szpalt prasy „sanacyjnej" rozlegają się okrzyki „mało!", „Jak czyścić ,to już gruntownie". Apetyt przyszedł podczas jedzenia.

Ale na co apetyt? Czy wciąż tylko będziemy się opychać konserwami?

Na to **„Polonia":**

> „Może „Słowo" wileńskie ma na myśli także „sztamgastów" z „Oazy" i „Adrji", którzy są ozdobami tych salonów? A może sięga nawet w górniejsze sfery sanacyjne o których głośno jest w Polsce, chociaż się o tem tylko na ucho opowiada?"

ŚMIERĆ „ELITY".

„Czystka" w obozie „sanacyjnym" znalazła swoje echo także w **„Naszym Przeglądzie",** który w konsekwencji „czystki" — nie rozumiem dlaczego — widzi śmierć koncepcji elity, chociaż elita według projektu konstytucji pana Cara nie ze sfer konserwatywnych miała się rekrutować.

„Nasz Przegląd" pisze:

> „Sądny dzień będzie można rozłożyć na rok cały, bo nabrało się grzechów wiele, bo w ciągu ośmiu lat rządzenia działy się różne rzeczy. Od czasu przewrotu majowego, gdy spisano ze społeczeństwem cyrograf o wiecznej uczciwości, upłynęło więcej niż lat siedem i „cyrograf nadal nie służy". Po ośmiu latach będzie roboty wiele. Prócz samokrytyki, — prowadzonej na łamach „Gazety Polskiej", zaczyna się wielkie „samoczyszczenie", wielkie rzucanie grzechów do wody. Kumające się ze stronnictwem ludowem sfery miarodajne śpiewają coraz bardziej w przeddzień kampanji wyborczej hymn tego stronnictwa: „o cześć wam, panowie, magnaci". Koncepcja założyciela klubu bezpartyjnego współpracy z rządem opierania się na sferach konserwatywnych zostaje na krótki czas porzucona. Razem z tą koncepcją schną wszystkie pomysły, wynikające z tego założenia, umiera najulubieńsze dziecko pułkownika Sławka — elita.
>
> Rząd walczy o odzyskanie waloru dni pierwszych, o rzeczy ważniejsze w oczach wyborców, niż elita. Czy można zdobyć ponownie niewinność? Na to pytanie ma odpowiedzieć czynami p. premjer Kozłowski".

x. y. z.

Czerwoni Harcerze

Najnowszy zeszyt „Gromady"

Zeszyt 8—9 (za sierpień i wrzesień) „GROMADY", organu naszych Czerwonych Harcerzy, — wydany, jak zawsze, bardzo ładnie i starannie pod każdym względem, zawiera:

Powitanie dla XI Zjazdu T. U. R., wiadomości z więzienia od tow. St. Dubois, mnóstwo materjału o pracy letniej Czerwonych Harcerzy, opowiadania, kronikę i t. d. Cena zeszytu — tylko 20 groszy; prenumerata roczna — 2 zł. 50 groszy.

1141 zachorowań na czerwonkę

Państwowa Służba Zdrowia notuje w dalszym ciągu wzrost liczby zachorowań na czerwonkę. W ub. tygodniu na terenie całego kraju zarejestrowano 1140 wypadków dyzenterji, podczas gdy w poprzednim tygodniu sprawozdawczym zaobserwowana liczba wypadków wynosiła 1057. (PID.).

JAN N. MILLER.

Bez antenatów i kontusza*)

Stanisław Piasecki jest obecnie jedynym bodaj przedstawicielem obozu narodowego w dziedzinie krytyki literackiej, biorącym udział, mówiąc delikatnie, w wymianie wartości kulturalnych między poszczególnemi grupami społecznemi w Polsce współczesnej.

Atmosfera umysłowa, dogmatycznej drzemki i kultu tradycji, panująca wśród obozu narodowego, nie sprzyjała narodzinom umysłu krytycznego syntetyzującego rzeczywistość.

Po zemerytowaniu intelektualnem Zygmunta Wasilewskiego, po zejściu „na żydy" świetnego lecz nieodpowiedzialnego pióra Adolfa Nowaczyńskiego, po zazdrości, godnem pozbyciu się na rzecz sanacji J. E. Skiwskiego — jedynym poważnym i odpowiedzialnym przedstawicielem młodszej generacji tego obozu został Stanisław Piasecki, który potrafił istotnie w redagowany przez siebie dodatek literacki „ABC" ulać strumień życia.

Gdy więc w oficjalnym organie endecji „Gazecie Warszawskiej" na „niwie" literackiej grasuje jakiś specjalista od kopania piłki widocznie, wygłaszający o literaturze i teatrze sądy, — którychby się powstydził „Pitchecanthropus erectus" w stanie embrjonalnym — w przeznaczonem dla ulicy „ABC" ukazują się artykuły i rozprawki, których niepodobna pominąć w szczupłym dorobku naszej publicystyki literackiej.

Świeżo wydana książka Stanisława Piaseckiego „Prosto z mostu" jest zbiorem jego artykułów, drukowanych w dodatku literackim „ABC".

Niezależnie od krytycznego stanowiska, jakie można i należy zająć wobec podstaw wielu sądów autora, książkę tę czyta się z największem zainteresowaniem. Czuć w niej rzeczywiście szczerą i głęboką chęć wydarcia się z oplotów dogmatycznej drzemki na temat rzeczy uświęconych, dążność do nowego przetasowania pojęć. Jak na kamienny i tępy konserwatyzm obozu, reprezentowanego przez p. Piaseckiego, obozu, który uchyla się od wszelkiej walki myślowej i lustracji pojęć, jest to czyn niemal rewolucyjny, świadczący chlubnie o fermentach, toczących pewne odłamy młodych narodowców.

Wielu tezom i hasłom p. Piaseckiego trzeba poprostu przywtórzyć i przyklasnąć.

Gdy głosi więc hasło związania sztuki z życiem, święcąc narodziny nowego stylu, wypływającego z zasady celowości; gdy upomina się o wprowadzenie mowy potocznej do piśmiennictwa; gdy ubolewa nad niedocenieniem Juljana Wołoszynowskiego lub przecenieniem Michała Choromańskiego.

Do trwałych zasług krytycznych Piaseckiego należy zaliczyć walkę, jaką wydał „Poezji marki: Staff", odsłaniając zużyty szablon jej obrazowości i słownictwa aż do jej wyjałowienia u epigonów skamandrycznych; niemniej słusznie obnaża i odsłania cudackie już obecnie zmanieryzowanie stylu Berenta. Słusznie również składa należną daninę hołdu „Nocom i dniom" Marji Dąbrowskiej.

Piasecki ma wyczucia artystyczne zdrowe i chwytne, oparte na zasadniczej tendencji do konkretnego i rzeczowego ujmowania bytu w całej mnogości jego przejawów.

Na ostatecznych wynikach rozumowania autora mści się boleśnie jego stanowisko polityczno - społeczne, które mu nie pozwala przemyśleć pewnych rzeczy do końca i od czasu do czasu zmusza do wolty, elipsy i przeskoku.

Podkreślając np. nie bez najbłębszej racji szczególne mistrzostwo Marji Dąbrowskiej w upoetyzowaniu życia codziennego, p. Piasecki nie może, niestety, w zakończeniu swoich dociekań oszczędzić Dąbrowskiej zarzutu, że jednak „ta wspaniała epopeja cierpi na niedokrewność. Czegoś jej brak. Jest wieś, dwór, czworaki, miasteczko, przyroda, a nigdy nie widać kościoła... Ludzie Dąbrowskiej nie modlą się — ubolewa dalej p. Piasecki — nie spowiadają się ze swych trosk Bogu, polegają w swych walkach tylko na własnych siłach. Jakby się zupełnie wyrzekli najpotężniejszej dźwigni w życiu — wiary".

Ten zarzut w tem sformułowaniu wydaje się, niestety, refleksem dawnego dogmatyzmu obozu narodowego. Można uszanować poglądy religijne p. Piaseckiego, lecz z historyczno - literackiego punktu widzenia zdziwienie krytyka jest zupełnie nieuzasadnione.

W życiu tego pozytywistycznego pokolenia, które opisuje Dąbrowska w swojej powieści, uczucia religijne odgrywały nader nikłą rolę. Z równem powodzeniem możnaby się dąsać na Prusa, Orzeszkową, którzy w swych powieściach zasadniczo unikają widoku sutanny i kościołka, gdyż w rozwoju świadomości dziejowej i kulturalnej myślącego pokolenia tej epoki tradycyjna wiara odgrywała tylko rolę balastu i przeszkody.

Pozytywiści nasi przez grzeczność i dyplomację polityczną wolą więc nic nie mówić o kościele, niż pisać o nim, jakby musieli, źle i ujemnie.

W rozumowaniu swojem p. Piasecki trochę demagogicznie czasem w stylu „Ody do młodości" przeciwstawia „młodych" — „starym", mody dawne— nowym, statystycznie, radby, powołując się na modne i typowe gusty, czy nagminność pewnych cech, utożsamiać „prawdziwość" z „popularnością".

Mówi np. o „renesansie religijnym" współczesnej młodzieży jako o rzeczy świadczącej niemal o wiekuistej prawdzie objawienia. Z równem powodzeniem należałoby stwierdzić, że „kopanie piłki" jest sto razy mądrzejszem zajęciem od myślenia, bo uprawia je sto razy więcej benowałów niż tamto.

Socjalizm jest dla p. Piaseckiego „stary", lecz „renensans religijny" dążeniem „nowem" i „młodem", choć mam wrażenie, że Marks się nie urodził na dwa tysiące lat przed Chrystusem, lecz że było tam jakoś, jak się zdaje, inaczej.

Wogóle te kontrasty między rzeczami i pojęciami rzekomo „staremi" i „nowemi", „modnemi" i „niemodnemi" — zdradzają w p. Piaseckim pewien pasywizm myślowy, który ujemnie się odbija na wadze jego argumentacji.

Przyznać jednak trzeba na obronę p. Piaseckiego, że nie poprzestaje na tych argumentach, lecz stara się również w nauce spółczesnej znaleźć oparcie dla swoich metafizycznych popędów.

Najsłabszą stroną teorji krytycznej p. Piaseckiego jest jego historjozofja czy ekonomja społeczna.

W artykule „Na chłopski rozum" p. Piasecki zmaga się z widmem kryzysu ekonomicznego, drewnianą szabelką moralnej indygnacji godząc w brzuch wydęty pancernej kasy kapitalizmu.

„Wszelkie trwałe organizowanie społeczności — pisze p. Piasecki — podlegać może jedynie na organizowaniu moralności społecznej". Sprawy ekonomiczne są, jego zdaniem, jakimś dziwnym wyjątkiem, anomalją w tym procesie statecznej hierarchji pojęć, których podłożem są prawa moralne.

Jako wyznawca „starej" doktryny materjalizmu dziejowego tę „nową" spirytualistyczną doktrynę, której odkrywcą był chyba Cycero i Kato, wolałbym odwrócić do góry nogami.

Kto wie, czyby się z większem powodzeniem nie dało udowodnić, że cytowane przez p. Piaseckiego anomalje moralne są właśnie odbiciem chaosu i braku koordynacji gospodarki kapitalistycznej, że zlekceważone tak przez krytyka prawa ekonomiczne rozstrzygają o chaosie moralnym naszej cywilizacji. A gdy się stanie już na tej podstawie, możeby się okazało, że to co p. Piasecki nazywa „rasa prychiczną narodu" jest tylko wykładnikiem psychicznym pewnych form własności i wypadkową, rezultatem napięcia walki klasowej w danem środowisku.

Niezależnie jednak od wszelkich zastrzeżeń i refleksyj, jakie wywołuje ta książka, stwierdzić należy, że z tamtej strony okopów padło słowo mocne i żywe, że p. Piasecki rozszerza znacznie pole widzenia grupy społecznej, którą reprezentuje; że „naród" w jego rozumieniu i ujęciu przestaje być pasorzytem tradycyjnej martwoty i zgnilizny, lecz staje się komuną zbiorowej odpowiedzialności i moralnego wysiłku, aktualizującego się w pracy codziennej i w patosie powszedniości, pozbawionej nareszcie kasztelańskich antenatów i zbutwiałego kontusza.

P. S. Na rozdział książki p. Piaseckiego „Od uniwersalizmu do imperjalizmu", omawiający moją „Na gruzach Grenady" pozwolę sobie odpowiedzieć przy innej okazji.

*) Stanisław Piasecki. Prosto z mostu. Warszawa — 1934. Tow. Wydawn. „Rój".

Katastrofa na morzu

Statek amerykański spłonął. Ponad 400 ofiar

PIERWSZE WIADOMOŚCI.

Otrzymano wczoraj w St. Zjednoczonych sygnały S. O. S. amerykańskiego statku „Morrocastle". Statek nagle stanął w płomieniach. Na pokładzie znajdowało się 240 ludzi załogi, 318 pasażerów, którzy powracali z 7-dniowej wycieczki do wysp Hawajskich i oczekiwani byli wczoraj o godz. 8-mej rano w Nowym Jorku. Wszystkie oddziały straży przybrzeżnej wyruszyły na pomoc. Na pomoc również wyruszyło 5 statków, z których dwa zdołały dotrzeć do płonącego „Morrocastle", zabierając z pokładu pozostałych przy życiu. Zdołano uratować 14 osób. (PAT.).

JAK TO SIĘ STAŁO.

Według informacyj, otrzymanych od członków załogi i pasażerów, którzy wyszli cało z katastrofy, przyczyną pożaru, który zniszczył statek, było **uderzenie pioruna.** Katastrofa nastąpiła w odległości 8 mil od brzegów New Jersey. Płomienie z niesłychaną szybkością ogarnęły schody i środkową część statku. Kiedy dano sygnały alarmowe korytarze i schody już były w płomieniach. Marynarze nie mogli zawiadomić pasażerów, których większość jeszcze spała, o katastrofie. Kapitan statku rozkazał wybijać z pokładu zewnętrzne okna w kabinach, by obudzić pasażerów. Silny wiatr, który panował w chwili wybuchu pożaru, prawie uniemożliwił akcję ratunkową, podsycając ogień. Z trudem zdołano opuścić łodzie ratunkowe na morze. Z kąpielowej miejscowości Asbury Park widać było wyraźnie płomienie wydostające się z płonącego statku. Na miejsce katastrofy niezwłocznie podążyły wszystkie łodzie straży nadbrzeżnej oraz dwa, znajdujące się w pobliżu parostatki.

Według ostatnich wiadomości liczba uratowanych z katastrofy **przewyższa** 100 osób. Jak wiadomo na statku znajdowało się 318 pasażerów i 240 ludzi załogi, wobec tego należy przypuszczać, że w katastrofie **utraciło życie przeszło 400 osób** .

Osoby, które wyszły cało z katastrofy, znajdują się w stanie zupełnego wyczerpania fizycznego i nerwowego i udzielają nieścisłych i sprzecznych informacyji o przebiegu katastrofy.

Kapitan statku „Morrocastle" Wilmot zmarł na atak sercowy w przeddzień katastrofy. Dowodztwo objął po nim pierwszy oficer Warms.

Pasażerowie, którym udało się wydostać na pokład, gdy usłyszeli alarm, zastali na pokładzie chaos nie do opisania płomienie wydostawały się w kilkunastu miejscach, uniemożliwiając wszelkie próby opanowania pożaru. (PA.).

***

Dotychczas stwierdzono, iż udało się uratować 182 pasażerów i członków załogi parowca „Morrocastle". Prawdopodobniel iczba ofiar wynosi około 300 osób. Cyfrę tę należy jednakże przyjąć z zastrzeżeniem, ponieważ możliwem jest iż pewną liczbę rozbitków uratowały łodzie strażnicze, oraz inne statki, które podążyły na miejsce wypadku. (PAT.).

W Hiszpanji

Rząd Katalonji przeciwko prawicy. Strajk protestu w Madrycie

Jedna z najpoważniejszych organizacyj większych właścicieli ziemskich w Katalonji zwołała na dzień wczorajszy zebranie do Madrytu, na którem zaprotestować miano przeciwko radykalnym pomysłom ustawodawczym Rządu katalońskiego w dziedzinie stosunków rolnych. Zebranie to jednak nie doszło do skutku, gdyż Rząd kataloński przy pomocy sił policyjnych wstrzymał odjazd ok. 20 tys. uczestników, wybierających się z Katalonji do Madrytu. (PAT.).

***

W Madrycie proklamowano strajk generalny na znak protestu przeciwko masowemu zebraniu katalonskich właścicieli ziemskich, występujących przeciwko ustawie o reformie rolnej. (PAT.).

***

Hasło strajku generalnego zostało w stolicy Hiszpanji przeprowadzone z całą skrupulatnością. O godz. 6.30 przed piekarniami poczęły się już gromadzić kolejki mieszkańców, chcących się zaopatrzyć przezornie w żywność. Dzienniki ranne nie ukazały się. Jedyna praca jaka się dokonya w Madrycie jest to wykańczanie krypty dla zwłok kapitanów Garcia Fernandeza i Galana, rozstrzelanych swego czasu jeszcze za rządów Alfonsa XIII za udział w spisku republikańskim.

Rząd przedsięwziął nadzwyczajne środki ostrożności. Patrole uzbrojone krążą po mieście. W ważniejszych punktach ustawiono karabiny maszynowe. Wszelkie zgromadzenia są natychmiast rozpędzane. (PAT.).

Z głodu i nędzy

24-letnia Stanisława Roja (Towarowa 25), kelnerka w restauracji „Moja" (Al. Jerozolimska 25), otruła się esencją octową.

— 42-letni Franciszek Jabłkowski (Stalowa 4), bez zajęcia, otruł się kwasem octowym.

— 20-letnia Stanisława Laskusówna, (Lubelska 30-32), również otruła się esencją octową.

— Na Krak. Przedm. róg ul. Bednarskiej, zasłabła wskutek ogólnego wycieńczenia 17-letnia Ksenia Kowalewska — (Dzisna, woj. Wileńskie), bez pracy. Lekarz Pogotowia przewiózł Kowalewską do szpitala.

— Wezwany do IX komis. lekarz Pogotowia, zastał 28-letnią Józefę Jaworską (wieś Chromin), bez przytomności, wskutek wycieńczenia.

— Na ul. Leszno, zasłabł i stracił przytomność 24-letni Michał Olejarek, robotnik, b. wychowaniec domu wychowawczego w Chojnicach. Olejarek zasłabł w drodze z głodu do domu rodziców.

Wypadki w stolicy

ZATRUCIE GAZEM PRZY PRACY.

W gazowni miejskiej przy ul. Dworskiej 25, zatruli się gazem świetlnym, w czasie pracy, miejscowi ślusarze: 40-letni Stanisław Mikowski (Tarczyńska 3) i 52-letni Bolesław Opaliński (Wolska 38). Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł zatrutych do szpitala na Czystem.

ŚMIERĆ W URZĘDZIE POCZTOWYM.

Wczoraj w południe w lokalu urzędu pocztowo - telegraficznego „Warszawa-22", (Filtrowa 68), zasłabł nagle 60-letni Jakób Stenger, wdowiec, właściciel domu (Kopińska 11). Przed przybyciem lekarza Pogotowia, Stegner zmarł. Przyczyna śmierci atak sercowy.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.19,5.

Dolar złoty 8,91, Rubel złoty 4.58,5, Funt szterling 26.07, Dolarówka 52.65, 3 proc. poż. Budowlana 45, 4 proc. poż. Inwestycyjna 118, 7 proc. poż. Stabilizacyjna 71, 4 i pół proc.

STAN POGODY w|g PIM

Przewidywany przebieg pogody: Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa: po mglistym, lub miejscami, chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe. Pozostałe dzielnice: rankiem chmurno, miejscami mgły, w ciągu dnia przejaśnienia.

Na sali sądowej

Proces siostry szpiega

W sądzie apelacyjnym przy drzwiach zamkniętych odbyła się wczoraj sprawa **Anny Brochis,** siostry **Henryka Brochisa,** skazanego na powieszenie za szpiegostwo.

W swoim czasie **Brochisównę** skazano za udowodniony kontakt z bratem na 2 lata więzienia.

Skazanie komornika

Sąd Okręgowy skazał był wczoraj b. komornika z Warszawy Henryka de Castro Lacarda, oskarżonego o przywłaszczenie 10 tys. zł. złożonych jako depozyt sądowy. Sąd skazał nieuczciwego komornika na 3 lata więzienia i 3 tys. zł. grzywny. **I. K.**

Kto wygrał na loterji?

Główne wygrane na wczorajszem ciągnieniu były następujące:

I. CIĄGNIENIE

20.000 zł. na nr.: 108.341.

15.000 zł. na nr. 122.072

10.000 zł. na nr.: 118.329.

5.000 zł. na nr. nr.: 69585 103300 153962 164821.

2.000 zł. na nr. nr.: 27533 29432 29567 38875 52862 71650 76905 82670 86225 86571 120532 142698 148854 157597 159388 166358.

1.000 zł. na nr. nr.: 6153 11464 13635 15550 16497 18585 20904 22370 27819 55973 56084 57128 57219 59970 63830 64127 72963 74738 76144 76857 79656 84887 95164 104378 110963 111199 113459 114479 121020 123608 125488 129257 131427 133126 136342 139492 143971 152595 154504 157902 164281 165572 167361.

II. CIĄGNIENIE

15.000 na nr.: 132183.

5.000 zł. na nr. 150213.

2.000 zł. na n-ry: 11177 28547 59953 60279 63246 79551 91440 101421 101771 107006 108965 111407 112132 114441 115826 119965 126912 131339 135818 161684.

1.000 zł. na nr.: 5701 19875 27096 45409 46967 49902 51432 60259 68199 85730 88597 89038 91585 91873 93835 104241 109759 117377 128959 129953 137229 139876 153229 156813 163067 166232.

Pokwitowanie

NA PRZYJACIÓŁ.

Machej Józef, Cieszyn zł. 20.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

ZŁ. 1 GR. 50. Absolwentka Uniwersytetu, Pedagogjum udziela lekcji. Specjalność: dorośli zaniedbali. Zna także dobrze niemiecki. Tel. 207-14.

DYPLOMANT WYDZ. MECHANICZNEGO POLITECHNIKI poszukuje korepetycji. Matematyka, nauki przyrodnicze. Włodzimierz Kuleszyński, Marszałkowska 42 m. 40.

Mały feljeton

Kongresy

Od paru tygodni Warszawa jest drugą Mekką, do której ściągają pielgrzymi z całego globu ziemskiego.

Pierwsi przywędrowali Polacy z zagranicy. Po nich przybyli geografowie, Nie zdążyli wyjechać geografowie, a już przyjechali lekarze, wojujący z gruźlicą. Dzisiaj przyjeżdża niemiecka drużyna piłkarska, z którą nasi futboliści będą się kopać („Mamo, on się kopie!"), oraz kilka tysięcy osób, gości z Niemiec i z całej Polski, którzy chcą się patrzeć na tę kopaninę.

Wreszcie w najbliższym czasie ma odbyć się w Warszawie kongres wychowania moralnego.

Wszystkie wyżej wymienione zjazdy i kongresy, nie wyłączając nawet zjazdu Polaków z zagranicy, mogłyby się z równem powodzeniem odbyć w każdem innem wielkiem mieście na świecie, chociaż pochlebia nam to, iż uczestnicy tych kongresów właśnie Warszawę obrali sobie na miejsce spotkania. Nawet dzisiejsza kopanina mogłaby odbyć się niekoniecznie w Warszawie i polscy piłkarze teoretycznie mogli się umówić z niemieckimi np. w Gdańsku. Ale kongres wychowania moralnego, czy chce czy nie chce, musi odbyć się w stolicy państwa, gdzie od ośmiu przeszło lat nic innego się nie robi, tylko moralnie wychowuje.

Nie wszyscy wiedzą, że na takim kongresie uczestnicy nie ograniczają się do wygłaszania li tylko suchych referatów,— lecz odbywają się także pokazy, doświadczenia, wykłady poglądowe. Referaty możnaby z takiem samem powodzeniem wygłosić w Danji, Szwecji, Finlandji i t. d., ale co dalej? Pokazać zebranym indywiduum wychowane moralnie i przeciwstawić mu drugie indywiduum bez takiego wychowania jużby w tych krajach nie mogli. Bo tam nie znają jeszcze sanacji moralnej.

Co innego u nas. Wygłosi polski delegat referat o dobroczynnych skutkach wychowania moralnego i na znak dany przez prelegenta, woźny stawia na stole jakiegoś ex-senatora, jakiegoś hrabiego, jakiegoś prezesa w schludnym ubranku czyli uniformie kursów uzupełniających w Mokotowie.

— Oto — powiada prelegent — tak wygląda człowiek, który przeszedł moralne wychowanie.

— A, a, a, a! — rozlega się po sali okrzyk zachwytu.

— A tak wygląda indywiduum, które w uporze swoim nie chciało poddać się moralnemu wychowaniu.

Krótki sygnał i woźni wnoszą i stawiają na stole bezrobotnego, zredukowanego z powodu przekonań partyjnika. „Wzrok dziki, suknia plugawa". Przez salę przebiega dreszcz zgrozy.

— A zatem, mes dames et messieurs — kończy delegat swój odczyt — sami przekonaliście się na własne oczy o dobroczynnych skutkach wychowania moralnego i gdy wrócicie do Waszych krajów opowiecie swoim rodakom o wielkich wynikach, jakie w ciągu stosunkowo krótkiego okresu, bo zaledwie ośmiu lat, zdołaliśmy osiągnąć.

Następują długotrwałe brawa, frenetyczne oklaski, poczem bankiet, mowy, toasty, poczem zwiedzanie autocarami osobliwości miasta: Kercelaka, Pawiaka, Centralniaka, Wilanowa, Mokotowa oraz wycieczka do Studzieńca.

Ściśle według programu.

ULTIMUS.

Co to znaczy?

Od Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego w Krakowie otrzymaliśmy zawiadomienie, nadesłane przy piśmie z dnia 6 września r. b., że dn. 25 sierpnia r. b. Zarząd fabryki „Wolbrom" wydalił z pracy delegatów robotniczych bez wypowiedzenia i bez żadnej winy. Wydalono delegatów ttow.: Teofila Kindlera, Aleksandra Noconia i Bolesława Kozioła, członków Zarządu Oddziału Związku. Następnie w dniu 1 września r. b. wydalono bez wypowiedzenia robotników: Olszewskiego, Okularczyka, Surmę i Mańkę. Wydalonym oznajmiono, że nastąpiło to na skutek polecenia DOK. V. w Krakowie.

Interwencja Zarządu Głównego u Inspektora Pracy nic nie pomogła, bowiem Inspektor oświadczył wręcz, że uchyla się od wszelkiej interwencji, gdyż wymienionych poleciło zwolnić DOK. V.

Tow. Bocian, sekretarz Zarządu Gł. Zw., komunikuje, że, gdy zwrócił się do zastępcy szefa wydziału uzbrojenia mjr. Wachowicza, ten mu oświadczył, że nic nie wie o wydaleniu, że DOK. V. nie zajmuje się wogóle sprawami robotniczemi i nie wydaje żadnych poleceń, ani wydalania, ani przyjmowania robotników. Najbardziej charakterystycznem jest to, że po powtórnej interwencji Związku w Dyrekcji fabryki, inż. Paraszczak, kierownik fabryki i zastępca dyrektora uroczyście i pod słowem honoru oznajmił, że otrzymał z DOK. V. polecenie zwolnienia wymienionych robotników. Wobec tego stanu rzeczy Związek zwrócił się dnia 4 września r. b. z pismem do DOK. V. w Krakowie. Dotąd niema odpowiedzi

Ciekawe jest i wielce znamienne, że w Porębie koło Zawiercia również wydalono najczynniejszych delegatów Związku Metalowców z powołaniem się na polecenie DOK. V.

Co to wszystko ma znaczyć? Jakiem prawem władze wojskowe przekreślają ustawy o najmie pracy (bo w Wolbromiu zwolniono robotników bez wypowiedzenia). Możeby p. Marszałek Piłsudski, jako Minister Spraw Wojskowych zainteresował się, w imię jakich to praw pozbawia się prawa do życia robotników za to, że należą do Związków Klasowych i uważają się za socjalistów?

W analogicznej sprawie wysiosowałem im. Komisji Centralnej Zw. Zaw. trzy urzędowe pisma do p. Ministra Spr. Wewnętrznych Kościałkowskiego, p. wice-ministra Sławoj - Składkowskiego i do Ministerjum Opieki Społecznej. Dotąd również niema żadnej odpowiedzi.

Śliczne czasy — niema co mówić!

JAN KWAPIŃSKI.

Komisja samorządowych prac kodyfikacyjnych

Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego upoważniła P. Prezydenta do wydania jednolitych ustaw samorządowych dla poszczególnych dzielnic państwa. W celu podjęcia prac przygotowawczych powołana została do życia specjalna komisja samorządowych prac kodyfikacyjnych przy departamencie samorządowym Min. Spr. Wewnętrznych.

W skład komisji wchodzą m. in. delegaci Prezydjum Rady Ministrów oraz Min. Sprawiedliwości. Na posiedzenia komisji mogą być zapraszani w charakterze opinjodawców znawcy prawa samorządowego.

Zadaniem komisji jest ustalenie kierunku pracy i czuwanie nad zgodnością projektów kodyfikacyjnych z zakresem pełnomocnictw, czuwanie nad jednolitością wykładni prawnej i opinjowanie wątpliwych kwestji prawnych. (Press).

Bojkot młynów Kaliskich

Zw. Zaw. Przem. Spożywczego w Polsce oddział w Kaliszu, wydał odezwę do kupców kaliskich oraz do ogółu chłopów i robotników. Podajemy ją w skróceniu:

Od kilkunastu dni trwa strajk na terenie młynów kaliskich. Pracownicy młynarscy strajkują w imię utrzymania już i tak bardzo niskich stawek; żądają utrzymania dotychczasowej płacy. Tymczasem właściciele młynów mimo dużych dochodów dopuścili do strajku. Jednak widząc, że robotnicy bronią solidarnie swoich postulatów aż do zwycięstwa, zaczynają ich prowokować, a nawet były wypadki strzelania do robotników. Bohaterem strzałów do bezbronnych robotników jest współwłaściciel młyna na Zagorzynku, niejaki Szenfeld, znany na terenie Kalisza wyzyskiwacz.

Wszyscy obywatele powinni poprzeć słuszny wysiłek robotników młyńskich.

Wzywamy was, włościanie, do nie przemielania zboża oraz do nie kupowania otrąb i mąki z młyna Szenfelda na Zagorzynku; wzywamy wszystkich pp. kupców, piekarzy i obywateli miasta Kalisza, aby nikt nie kupował nic w młynie na Zagorzynku u Szenfelda, który robotnikom płaci kulami, a tem samem — aby przyczynił się do zwycięstwa słusznych żądań pracowników.

BOJKOT MŁYNA NA ZAGORZYNKU WINIEN TRWAĆ AŻ DO ODWOŁANIA.

Na „Tydzień Kobiet"

Wyszedł numer „Głosu Kobiet" za wrzesień i październik o następującej treści:

„Przed zasadniczemi zmianami" — W. Weychert - Szymanowska; „Nie należy wątpić, zwyciężymy!"; Zbrodniarze — D. Kłuszyńska; „Socjalizm a macierzyństwo" — dr. J. Budzińska-Tylicka; Podrzutki; Jesteśmy szturmowe brygady — Robotnica; Z minionych dni — Marja Tkacz Chodźkowa; Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela; Rradosne wakacje — St. Kryg.; Wiadomości z kraju; Wiadomości z zagranicy; Cyfry, które budzą zgrozę — D. K.; Kronika pacyfistyczna.

Koncerty w parkach miejskich

W najbliższą niedzielę, t. j. 9 b. m., w parku Paderewskiego na Pradze, w godz. od 15 do 17 grać będzie orkiestra tramwajów i autobusów. Ponadto 16 b. m. i 23 b. m. grać będą w tych samych godzinach orkiestry: pracowników gazowni miejskiej w parku Sielcach oraz wodociągów i kanalizacji.

Elektryfikacja węzła warszawskiego PKP.

program budowy sieci trakcyjnej

Jak podaje ag. „Press", zakończone zostały konferencje delegatów angielskiego konsorcjum elektrycznego z przedstawicielami Min. Komunikacji w sprawie elektryfikacj węzła warszawskiego. Konferencje te doprowadziły do ustalenia warunków na budowę sieci trakcyjnej.

Według pierwotnej umowy elektryfikacja objąć miała w rejonie węzła warszawskiego 200 km. bieżących torów głównych oraz 16 km. torów stacyjnych. Ostateczny projekt przebudowy węzła warszawskiego wymaga więcej torów elektryfikowanych, aniżeli dawniej projektowano, tak, iż liczba zelektryfikowanych torów stacyjnych będzie prawdopodobnie znacznie powiększona.

Ministerjum Komunikacji postawiło warunek, aby dobry odbiór prądu zapewniony był na torach głównych przy szybkości pociągów do 120 km. na godzinę. Zasilanie sieci trakcyjnej odbywać się będzie z 6 podstacji trakcyjnych. Podstacje trakcyjne działać będą automatycznie bez obsługi, z wyjątkiem centralnej i interwencyjnej podstacji Warszawa — Czyste.

Wszystkie przewody zasilcze będą odłączalne zapomocą wyłączników ultraszybkich. W razie wyłączenia wskutek uszkodzenia lub przeciążenia sieci pozostawać one będą aż do interwencji w stanie wyłączonym, dając odpowiedni sygnał najbliższej stacji kolejowej.

Budowa sieci trakcyjnej rozpocznie się z wiosną roku przyszłego. Do 1-go października 1935 r. ma być gotowy odcinek od dworca Warszawa - Wschodnia do Pruszkowa, do 1-go kwietnia przedłużenie do Żyrardowa, do 1 października 1936 r. odcinek od dworca Warszawa - Wschodnia do Otwocka a do 1 kwietnia 1937 r. odcinek do Mińska Mazowieckiego.

Sieć zasilcza do podstacji trakcyjnych prowadzona będzie między podstacją Żyrardów a podstacją Warszawa — Czyste na podwyższonych słupach trakcyjnych, od podstacji Warszawa — Czyste do podstacji Warszawa - Wschodnia kablem ziemnym, zaś dalej do podstacji Otwock i Miłosna osobnemi linjami obok torów kolejowych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport Robotniczy

REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA ŚLĄSKIEJ R. S. K. O. WALCZY DZIŚ Z REPREZENTACJĄ WARSZAWY. Dziś w lokalu Skry o godz. 13 odbędzie się spotkanie między robotniczą reprezentacją Śląska z reprezentacją Warszawy w walkach francuskich.

Drużyny wystąpią w składach: ŚLĄSK: Jarząbek, Jasiński, Sitko, Andros, Majzel, Maga, Adamczyk.

WARSZAWA: Szlenkier, (Skra), Warchoł (Skra), Zalewski (Elektr.), Książkiewicz (El.), Zawiski (Skra), Piaskowski (El.), Maliński (Skra).

Zawody te zapowiadają się b. ciekawie gdyż zespół śląski reprezentuje extra-klasę zapaśniczą, czego dowodzą ostatnio wygrane spotkania z Gdańskiem 12:2 i Skrą Warszawską w indentycznym stosunku.

Lekkoatletyka

KUSOCIŃSKI ZAJMUJE 5-TE MIEJSCE NA 1500 METRÓW. W finale biegu na 1.500 metrów w Turynie pierwsze miejsce zajął Beccali (Włochy) w czasie 3:54,6, 2) Szabo (Węgry) 3:55,2, 3) Normand (Francja) 3:57, 4) Schaumburg (Niemcy) 3:55,2, 3) Normand (Francja) 3:57, 4) Schaumburg (Niemcy) 3:57,8, 5) Kusociński 3:59,4, 6) Matilainem (Finlandja) 3:59,6.

Heljasz w rzucie dyskiem uzyskał zaledwie 42,50 m. i został wyeliminowany. Minimum wynosi 43 mtr.

Pławczyk w dziesięcioboju uzyskał słabe wyniki. Na 100 mtr. był trzeci (11,6), w skoku wdal piąty (6,36), a w kuli miał jeszcze dalsze miejsce (wynik 11,60).

NURMI I LADOUMEGUE W MOSKWIE. W połowie września odbędą się w Moskwie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Na zawody zaproszono m. in. Nurmi'ego, Ladoumegue'a, Toivonena, Purje'go i Martellina.

Tenis

DALSZE WYNIKI POLSKICH TENISISTÓW NA WĘGRZECH. W 3-im dniu zawodów tenisowych o mistrzostwo Węgier Tłoczyński pokonał czecha Caskę 1:6, 6:3, 6,4, a Hecht (Czechosłowacja) zwyciężył Wittmana 3:6, 6:3, 6:4.

W grze podwójnej panów dokończono przerwany wczoraj z powodu ciemności mecz Tłoczyński - Wittman contra Dresdner — Arato. Wygrała para polska następne dwa sety, a zarazem i mecz 6:2, 6:1.

W dalszych rozgrywkach o tarczę św. Emeryka Tłoczyński odniósł dalsze zwycięstwo bijąc węgra Balazsa 6:2, 3:6, 6:1, 6:2.

MECZ TENISOWY POLSKA — RUMUNJA? Rumuński Związek Tenisowy zwrócił się do Polskiego Związku Lawntenisowego z propozycją rozegrania meczu tenisowego Polska — Rumunja w dniach 14-go do 17-go b. m. w Bukareszcie. P. Z. L. T. nie zgodził się na proponowany termin, gdyż w tym czasie nasi czołowi tenisiści wezmą udział w Międzynarodowych mistrzostwach Jugosławji.

Na powtórne zaproszenie Tenisowego Związku Bułgarskiego P .Z. L. T. postanowił wysłać na mistrzostwa tenisowe Bułgarji w dniach 19-go do 23-go b. m. Jerzego Stolarowa.

Pływanie

OGÓLNA PUNKTACJA MIĘDZYSZKOLNYCH ZAWODÓW PŁYWACKICH. W ogólnej punktacji Międzyszkolnych Zawodów Pływackich o nagrodę Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego zwycięstwo odniosła w grupie męskiej szkoła handlowa Roesslerów 31,5 punktów przed gimn. Żeromskiego 29 p. i I gimn. miejskiem 22 pkt. a w grupie żeńskiej pierwszą była drużyna gimn. im. Królowej Jadwigi — 34 pkt.

Sporty wodne

JESIENNE REGATY WIOŚLARSKIE W WARSZAWIE. Dziś o godz. 14-ej odbędą się w Warszawie na Wiśle jesienne regaty wioślarskie, organizowane przez Warszawski Międzyklubowy Komitet Wioślarski. W regatach wezmą udział również osady pozawarszawskie.

Kolarstwo

SZOSOWY AMATORSKI MISTRZ ŚWIATA, holender Pellenaars, który tytuł mistrza zdobył niedawno w Lipsku, przechodzi na zawodowstwo. W zimie b. r. zawodnik ten startować będzie w sześciodniówce kolarskiej w parze ze swym rodakiem, Braspenning.

Boks

BOKSER AMERYKAŃSKI TONY CANZONERI pokonany został na punkty w meczu 10-rundowym w Chicago przez boksera Harry Dublinsky.

Dublisky zamieszkuje stale w Chicago i jest polskiego pochodzenia.

Krótkie wiadomości z całego kraju

BEZCZELNY NAPAD BANDYCKI W BYDGOSZCZY.

Mieszkanie 80-letniej Klary Friedlenderowej w Bydgoszczy było w nocy z 5 na 6 b. m. widownią śmiałego napadu bandyckiego.

Nieznany osobnik, włamawszy się do kuchni, spożył najpierw sutą kolację ze znajdujących się w spiżarce zapasów, poczem obwinąwszy dla niepoznania twarz ręcznikiem, wszedł do sypialni staruszki w chwili, gdy ta, leżąc w łóżku, zajęta była czytaniem gazety. Bandyta rzucił się na przerażoną staruszkę, przykrył ją pierzyną, poczem związał sznurem. Skrępowana i sterroryzowana Friedlenderowa była biernym świadkiem dalszych poczynań opryszka, który zaczął przeszukiwać wszystkie szafy, komodę i zakamarki mieszkania. Łupem jego stały się 420 zł. gotówką.

DWAJ CHŁOPCY ZASYPANI PIASKIEM NA ŚMIERĆ.

Dwaj mali chłopcy: Kazimierz Orzóg, lat 6 i Kazimierz Umiątek, lat 5, bawili się na Rurach, na przedmieściu Lublina, w starej kopalni piasku. W pewnej chwili zawaliła się ściana i zasypała obydwu chłopców. Po godzinie wydobyto już tylko zwłoki.

WALIZA Z JELITAMI.

Dnia 6 b. m. wieczorem do policji wileńskiej zgłosił się konduktor autobusów zamiejscowych na linji Wilno—Oszmiana i przyniósł walizę, porzuconą w wozie przez pasażerkę. W walizie znaleziono jelita.

Wobec tego, że policja nie była w stanie określić, czy są to jelita zwierzęce, czy ludzkie, — tajemniczą walizę przesłano do instytutu medycyny sądowej.

TRAGICZNY SPÓR O PIENIĄDZE.

W Daleszynie pod Gostyninem doszło pomiędzy Błaszczykową, a jej mężem, do tragicznego zajścia.

Krytycznego dnia Błaszczykowa wróciła z Gostynia z pobraną rentą. Mąż jej zażądał pieniędzy na papierosy i otrzymał po krótkiej sprzeczce 5 zł. Na tle żądania, wysuwanego przez męża, by Błaszczykowa dała mu większą sumę, doszło ponownie do kłótni, — która przerodziła się w bójkę. Zdenerwowana kobieta uderzyła w czasie bójki męża tak silnie jakimś przedmiotem w głowę, że ten stracił przytomność i po kilku godzinach zmarł.

PROCES O WZNIECENIE 30 POŻARÓW.

Sąd Okręgowy w Żninie rozpatrywał sprawę nałogowego podpalacza, Józefa Puchały, który wzniecił około 30 pożarów z zemsty, lub... dla przyjemności.

W toku śledztwa oddano na pewien czas Puchałę na obserwację do Zakładu Psychjatrycznego w Dziekance. Lekarze orzekli, iż Puchała jest umysłowo upośledzonym na tle religijnym, albowiem stale się modlił. Pozatem ustalono, iż cierpi on na zaburzenia psychiczne pod nazwą cyklotymia objawiająca się stanami manjakalnemi.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący Józefa Puchałę na 5 lat więzienia.

Pozatem Sąd orzekł umieszczenie oskarż. Puchały przed rozpoczęciem przez niego odsiadywania kary w zakładzie dla umysłowo chorych.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O.

w m-cu sierpniu 1934 r.

W miesiącu sierpniu wkłady oszczędnościowe, a także i liczba oszczędzających w P. K. O. wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 6.530.768 zł., osiągając na d. 31 sierpnia 1934 r. stan 541.700.798 zł., włącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych 565.843.699 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O W ciągu m-ca sierpnia P. K. O. wydała 33.739 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31.8.34 r. ogólną liczbę 1.309.788 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.340.275 książeczek.

W ogniu walki

Wśród błyskawic rewolucji zarysowuje się sylweta wodza, który umiał zagrzać tłumy do walki przeciwko uciskowi. Taką mocno narysowaną sylwetą jest postać słynnego Pancho Villi, ongi niewolnika a w ostatnich latach swej fantastycznej karjery prezydenta wolnego Meksyku. Niebywałe koleje tego wspaniałego trybuna ludu, o sercu czułem na niedolę ludzką, zdolnem do najszlachetniejszych porywów i czynów — są tematem gigantycznego filmu Metro-Goldwyn p. t.: „Viva Villa", otwierającego sezon jesienny w kinie „Atlantic".

Tytułową rolę Villi, który pod hasłem „ziemi i wolności" dobył oręża za krzywdę klas upośledzonych — odtwarza wspaniały artysta Wallace Beery, którego nadzwyczajna kreacja zachwyca, przejmuje uczuciem zgrozy i wzrusza dogłębi. (x).

Wnuczka cesarza Franciszka Józefa socjalistką

Organ burżuazji wiedeńskiej „Neues Wiener Journal" drukuje pamiętniki austrjackiego arystokraty hr. Adalberta Sternberga, który żył w bliskich stosunkach z dworem wiedeńskim, a przeto znał dużo zakulisowych spraw, o których opinja publiczna w Austrji nie wiedziała.

Dla nas ciekawe są dzieje wnuczki cesarza Franciszka Józefa, księżny Elżbiety Windischgraetz, o której hr. Sternberg opowiada, co następuje:

Małżeństwo księżniczki z księciem Windischgraetz nie było szczęśliwe: w roku 1914 księżna zakochała się w oficerze marynarki wojennej Egonie Lerchu, poza którym świata nie widziała. Lerch służył na podwodnej łodzi i na początku wojny wsławił się storpedowaniem na Adjatyku francuskiego statku admiralskiego, który stał pośrodku licznej eskadry francuskich statków wojennych. Ten czyn niepospolitej odwagi wsławił imię Lercha i sprawił, że floty francuska i włoska przez cały czas wojny nie ważyły się atakować portów austrjackich na Adrjatyku.

Lerch zginął podczas wojny na morzu, a wówczas niepocieszona księżna Windischgraetz wycofała się z życia dworskiego i wraz z czworgiem dzieci zamieszkała na zamku w m. Schoenau, podarowanym jej przez cesarza Franciszka Józefa.

Nastąpiły czasy republikańskie i cały okrąg Schoenau był socjalistyczny. Burmistrzem miasta był również socjalista, z którym ks. Elżbieta zaprzyjaźniła się.

Proces rozwodowy z ks. Windischgraetzem toczył się i niewiadomo było, kiedy się skończy. Mąż księżny żądał wydania dzieci i uzyskał na to nakaz sądowy. Księżna nie chciała rozstać się z dziećmi i zwróciła się o pomoc do burmistrza m. Schoenau i do robotników. Urządzono w zamku stałą straż, a dokoła zamku ukryto w zaroślach kilka karabinów maszynowych.

Pewnego dnia nadeszła do Schoenau wiadomość, iż z Baden wyruszył oddział żandarmów, składający się z 23 ludzi, którzy wraz z adwokatem księcia mają gwałtem odebrać księżnej dzieci.

Księżna zwróciła się do robotników o pomoc. Robotnicy obsadzili zamek i wystawili w oknach karabiny maszynowe na wypadek, gdyby żandarmi chcieli siłą wtargnąć do zamku.

W tej sytuacji adwokat księcia wraz z oddziałem żandarmów, nie chcąc doprowadzić do rozlewu krwi, co zresztą do niczego nie doprowadziłoby, cofnął się.

Dzieci zostały przy matce. Zresztą sprawa, która potem toczyła się w sądzie, zakończyła się przyznaniem księżnej dzieci.

Z wdzięczności dla robotników, którzy pomogli księżnej w jej ciężkiej sytuacji, ks. Elżbieta, która od czasu zamieszkania w środowisku robotniczem, nabrała sympatji dla ruchu socjalistycznego, obecnie oficjalnie zapisała się do partji, biorąc czynny udział w pracach organizacji lokalnej aż do chwili śmierci.

Jaki jest stan obecny armji sowieckiej?

W serji artykułów, poświęconych Rosji sowieckiej b. minister francuski, Bonnet, omawia w „Le Petit Parisien" siły armji czerwonej. W chwili obecnej armja rosyjska liczy około 600 tys. żołnierza, w tem pół miljona przypada na armję lądową, 30 tys. na marynarkę i 30 tys. na lotnictwo. W czasie powołania rezerw znajduje się w szeregach przeszło miljon żołnierzy. W ostatnich kilku latach nastąpił silny rozwój kadr technicznych. Równocześnie przystąpiono do fortyfikowania granic zachodnich od jeziora Ładoga do morza Czarnego i granic wschodnich na Syberji. Wzmocniono obronę wybrzeża morza Czarnego i Bałtyckiego. Armja czerwona zmodernizowała swój sprzęt wojenny. W ciągu ostatnich czterech lat wzrosła ogromnie liczba karabinów maszynowych, dział i tanków. Stworzono również przemysł chemiczny, który w r. 1930 prawie nie istniał. Podobne wysiłki uczyniono w dziedzinie marynarki. Wzmocniono flotę bałtycką i czarnomorską. Korzystając z nowo wybudowanego kanału łączącego morze Białe i Bałtyk, przerzucono tą drogą szereg statków wojennych na obronę wybrzeży północnych. Rozpoczęto również budowę floty na Dalekim Wschodzie. Szczególnie szybka modernizacja i postępy nastąpiły w dziedzinie lotnictwa. Fabryka moskiewska wytwarza dużą liczbę nowych samolotów.

(PAT.).

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Burza" (film sowiecki).

APOLLO: „Bolero".
ATLANTIC: „Synowie pustyni".
ANTINEA: „Pod Twoją obronę".
AMOR: „Zatrute dusze" i „Dzielny wojak Szwejk".
AS: „Parada rezerwistów".
CAPITOL: „Przygoda o północy" i „Nowa płeć".

CASINO: „Na fali wspomnień" i „Mecz Baer - Carnera".
COLOSSEUM: „Mężczyźni w jego życiu" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Bohater Arizony".
CORSO: „Sztuka życia" i rewja.
CRISTAL: „Psie życie" i „Rewolucja".
FAMA: „Demon złota" i „Prokurator Alicja Horn".
FILHARMONJA: „Wielki gracz".
FORUM: „Sprytna dziewczyna".
GLORJA: „W obronie prawa".
HELJOS: „Pilnuj swego męża" i „Czemp".

KOMETA: „Byłem szpiegiem" i rewja.
LOS: „Przybłęda" z Iną Benitą.
LUX: „Grzech miłości" i dodatki
MAJESTIC: „Katastrofa Czeluskina"
MASKA: „Uśmiech szczęścia" i „Slim — król humoru".
MEWA: „Droga do szczęścia" i „Skandal w Budapeszcie".
MIEJSKI: „Katarzyna Wielka".

NOWA TOMBOLA. „Zhańbiona" i „Serce olbrzyma".
NOWY SPLENDID: „Awanturki jego córki" i występy artystów.
OKO PRASKIE: „Pięciu przeklętych dżentelmanów" i „Farmarang".
PAN: „Radosna godzina".

PETIT TRIANON: „Obiad o 8-mej" i „Nieznajoma z telefonu".
fatum".
PRAGA: „Czarny kot" i „Skrzydlate
PROMIEŃ: Niewidzialny człowiek" i „Jeździec w masce".
RAJ: „Chandu" i „Nie damy ziemi".
RIVIERA: „Tajny detektyw" i „Eskadra śmierci".
ROXY: „Markiza Yorisaka".
SOKÓŁ: „Miss Flora" i „Zdobywcy".
STYLOWY: „Przedmieście".
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Sprytna dziewczyna".
UCIECHA: „Śmierć odpoczywa".
UNJA: „Nocne sądy" i „Pośrednik miłości".
VARIETE (Cyrk): „Dzieje grzechu" i rewja „Coś nowego".

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY gra w dalszym ciągu arcyzabawną komedję Bałuckiego „Klub Kawalerów".

TEATR LETNI. Dziś i codziennie krotochwila popularnego komedjopisarza Wincentego Rapackiego „Człowiek, który nie pije" w reżyserji E. Chaberskiego ze Zniczem (rola tyt.).

TEATR POLSKI gra dziś „Rozkoszną dziewczynę" komedję muzyczną, w której suces odnoszą: Romanówna, Dymsza i Sym.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie „Kochankowie" Grubińskiego z Grywińską, Brydzińskim i Łuszczewskim.

WIELKA REWJA: Dziś i dni następnych „Wesoła Parada" z Lodą Halamą, Walterem, Lawińskim i t. d.

TEATR DRAMATYCZNY. Dziś „Burza nad morzem", komedja Rzepeckiej - Iwanowskiej.

TEATR REWJI „MIGNON": Dziś rewja „Złota jesień w Mignon".

TEATR W OGRODZIE „100 POCIECH". Dziś komedja p. t. „Gwiazdy ekranu".

TEATR „STARA BANDA". Dziś rewja p. t. „W starej Bandzie djabeł pali", którą zespół „bandytów" rozpoczyna nowy sezon.

OTWARCIE SEZONU W TEATRZE „WIELKA REWJA". W teatrze „Wielka Rewja" trwa gorączkowa praca nad przygotowaniem otwarcia sezonu. Zespół artystów jest już gotów niemal zupełnie, tworzą go: Tola Mankiewiczówna, Loda Halama (występy gościnne), Irena Skwierczyńska, Irena Różyńska, Barbara Gilewska, Władysław Walter, Ludwik Lawiński, Chór Juranda, Aleksander Żabczyński, Wojciech Ruszkowski, Zygmunt Regro, Duet Ney oraz powiększony balet „Wielkiej Rewji". Kierownikiem artystycznym teatru jest Andrzej Włast, reżyserję objął Marjan Hemar, dekoracje i kostjumy projektuje Wanda Jewniewiczowa, działem choreograficznym kieruje Edward Rad, muzycznym zaś Zygmunt Wiehler. Otwarcie sezonu nastąpi dnia 15 b. m. nową rewją M. Hemara i A. Własta.

Co usłyszymy w radjo?

Niedziela, dnia 9 b. m.

9.03 Muzyka. — 9.13 Gimnastyka. — 9.23 Muzyka. — 9.30 Dziennik poranny. — 9.40 Muzyka. — 9.50 Chwilka pań domu.— 9.55 Program. — 10.05 Muzyka religijna. — 10.30 Święto Ziemi Chełmskiej. — 12.30 Wiadomości meteor. — 12.35 Przegląd teatralny. 12.45 G. Bizet. 13.00 „Islandja". 13.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka lekka. 15.00 „Na krośnieńskich krosnach". 15.15 Utwory skrzypcowe. 15.25 Przegląd rynków rolnych. 15.35 Piosenki. 15.45 Sadownictwo na własne potrzeby i sadownictwo handlowe" wygł. p. Edmund Błaszczyk. 16.00 Recytacje. 16.20 Pieśni kompozytorów wileńskich. 16.45 Transmisja z Krakowa. 17.00 Muzyka taneczna. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.45 Życie młodzieży. 19.00 Muzyka lekka. 19.45 Program. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Skrzynka pocztowa. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Komunikat o Turnieju Lotniczym. 23.05 Wiadomości komunikacji lotniczej. 23.10 muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 10 września r. b.

6.48 Muzyka. — 6.58 Gimnastyka. — 7.08 Muzyka z płyt. — 1.15 Dziennik poranny. — 7.25 Muzyka z płyt. — 7.35 Chwilka pań domu. — 7.40 Program. — 7.50 Koncert reklamowy. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiadomości meteor. — 12.10 Koncert. — 13.00 Dz. południowy. — 13.05 Piosenki neapolitańskie. — 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.35 Przegląd giełdowy. —15.45 Muzyka ludowa. — 16.45 Lekcja języka niemieckiego. — 17.00 Recital fortepianowy. — 17.25 Skrzynka pocztowa. — 17.35 Fr. Liszt „Preludja". — 17.50 „Opieka nad potomstwem u zwierząt". — 18.00 Skrzynka pocztowa. — 18.10 „Życie stolicy. — 18.15 Koncert kameralny. — 18.45 Pogadanka dla starszych dzieci. 19.00 Audycja strzelecka. — 19.25 Chwilka społeczna. — 19.30 Feljeton. — 19.45 Program. — 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny. — 20.30 Melodje filmowe. — 20.45 Dzienik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". — 21.00 Koncert popularny. — 22.00 Koncert reklamowy. — 22.15 Muzyka taneczna. — 23.00 Komunikat o Turnieju Lotniczym.—

DROBNE OGŁOSZENIA

M. SAŁTYKOW SZCZEDRIN.

Kruk suplikant

(Z rosyjskiego tłomaczył St. Leśniewski)

— No widzisz, jak ty wyglądasz. A dlatego właśnie, że o prawdzie myślisz. Żebyś po gawroniemu, bez niepotrzebnych myśli żył — nie tak byś wyglądał. A zresztą czas kończyć. Skarżysz się jeszcze, że daniny z was, gapów, niemiłosierne ściągają — i to prawda. Ale pomyśl: z kogóż brać? Wróble, sikorki, czyżyki, zięby, — dużo li mogą dać? jarząbki, głuszce, dzięcioły, kukułki? — te żyją samotnie, z ogniem ich w dzień nawet nie znajdziesz. Tylko gawrony żyją gromadnie, jak prawdziwi chłopi, i przytem same o sobie ciągle kraczą — cóż dziwnego, że w spisy podatkowe trafili? A gdyś już trafił w podatkowe spisy — trzymaj się! Jeśli zaś ostatniemi czasy rzeczywiście daniny stały się dotkliwsze niż dawniej, widać tak trzeba. Potrzeby większe — i daniny większe: spytaj kogo chcesz. Tak to jest, starcze. Tyś prawdę powiedział i ja prawdę powiedziałem, a czyja prawda krzepsza— o tem świadczy wasze gawronie życie. No, a teraz wracaj do siebie, ja zaś zdrzemnę się cokolwiek.

Jednak kruk nie wrócił do siebie, — lecz skierował swój lot do krzeczota.

„Niech się dzieje co chce — myślał— ciężko poruszając starczemi skrzydły:— ale doprowadzę sprawę do końca! Jeśli i krzeczot nie wysłucha mojej prawdy, to polecę do województwa do samego sępa, a od prawdy nie odstąpię!"

Krzeczot mieszkał w rozpadlinie górskiego wąwozu i dostęp do niego był bardzo trudny. W progu jego siedziby czuwał dyżurny puhacz i przyjmował petentów. Tym razem dyżurnym był znany całemu rodowi gapiemu puhacz Iwan Iwanycz, faworyt krzeczota (chodziły słuchy, że jest on jego nieprawym synem), który powierzał puhaczowi naj bardziej ważne i poufne misje. Był to chwacki junak, z wyglądu dobroduszny, z uprzejmemi, a nawet wyszukanemi manierami. Lubił pobaraszkować i pohulać gdzieś za obłokami i zabawić się z dziewczętami - czeczotkami w ślepą babkę, i nawet usługę przyjacielowi wyrządzić; ale cała jego poczciwość była w nim dotąd tylko, pokąd znajdował się poza służbą. Gdy tylko przystępował do wykonywania obowiązków (szczególnie poufnych misyj), w mig się przeistaczał. Stawał się zimny, surowy i służbisty aż do okrucieństwa. Każą mu kogo dosięgnąć — dosięgnie, każą zdusić — zdusi. Jeśli nawet ptak dwukrotnie od niego większy i silniejszy — podleci do niego z takim rozpędem, że ten zawczasu już zaczyna krzyczeć i miotać się ze strachu. Wogóle ptaki, które wpadły w jego szpony, drżały ze strachu na samo wspomnienie o nim.

— Nie przespałeś się, starcze? — ironicznie przywitał suplikanta Iwan Iwanycz.

Stary kruk zrozumiał, że tutaj wszystko jest już wiadome. I wśród ptaków istnieją wywiadowcy, dzięki którym nietylko czyny, ale nawet i tajemne myśli obywateli są wiadome.

— Jakiż tam sen u starych! — odpowiedział wymijająco.

— Przyleciałeś prawdę oznajmiać? — ciągnął dalej puhacz — zresztą to twoja rzecz. Zameldować?

— Tak, wyświadcz mi tę łaskę.

Iwan Iwanycz zniknął w rozpadlinie i pozostawał tam około godziny. Kruk z zapartym tchem czekał na jego wyjście. Nareszcie ten się ukazał.

— Kazno powiedzieć ci — rzekł: — że brak czasu na słuchanie twoich peror. Prawda twoja od wieków wszystkim wiadoma, lecz widać jest w niej jakaś wada, jeśli ona nie przejawia się sama. Niespokojny masz charakter, bałamutne gadki między narodem rozpuszczasz. Dawnoby cię zjeść trzeba było, ale, uważasz, stary jesteś, chudy i schorzały. Do wojewody, pewnie, polecisz teraz?

— Ale gdzież tam poco... — chciał już ukryć kruk.

— Nie wypieraj się! przejrzałem cię nawylot! No cóż, leć! żeby ci tylko oczu za twoją prawdę nie wykłuto.— Bacz, nie przerachuj się! Ale ty pewnie i drogi nie znasz. Widzisz tam chmurę — to tam właśnie, ponad tą chmurą!

Nie zważając na przepowiednie puhacza, kruk postanowił suplikę swoją doprowadzić do końca. Długą i okrężną drogą wzbijał się, nocując w porzuconych zwierzęcych norach i żywiąc się jagodami, zrzadka spitykanemi na odnogach górskich. Wreszcie przerżnął się przez chmurę i przed oczyma jego rozpostarł się czarowny widok.

Kilka sąsiednich wierzchołków górskich, pokrytych śniegiem, gorzało w promieniach wschodzącego słońca. Zdala wydawały się niby baśniowy zamek, u podnóża którego zastygły obłoki, w górze zaś, zamiast dachu, rozpostarł się nieskończony lazur niebios.

(Dok. nast.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.